ŻYCIE
· tygodnik społeczny ·
Przemyskie
Nr 22 (30) (Rok II) Środa, 29 maja 1968 r. Cena 2 zł

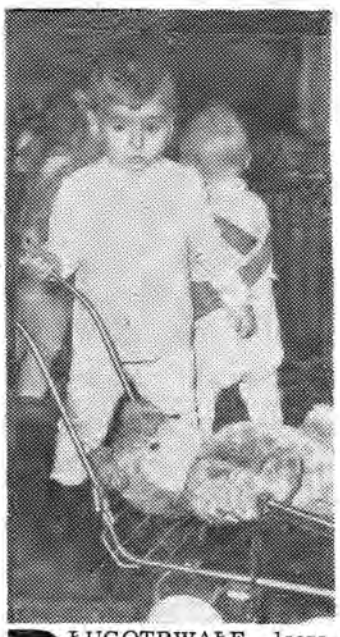

DŁUGOTRWAŁE leczenie nie dało rezultatów. Nie będzie mogła urodzić dziecka, mimo że oboje tak bardzo go pragną. Rozpacz — ukrywana przed obcymi rozpacz... O ich tragedii wie tylko lekarz.

Po jakimś czasie decydują się na adopcję. Aby zmylić „czujność" sąsiadów kobieta pozoruje ciążę. W odpowiednim czasie wyjeżdża z Przemyśla na kilka dni. Mąż informuje ciekawych, że żona ma wielkie zaufanie do znajomego lekarza w mieście, gdzie mieszka jej rodzina. Dlatego postanowiła jemu właśnie powierzyć swój los w okresie porodu.

...Wraca z dorodnym dzieciakiem, w którym jedni dopatrują się podobieństwa do matki, inni do ojca. Chłopca adoptowano z Domu Małych Dzieci. Przybył tam wprost ze szpitala, z oddziału położniczego. Prawdziwa matka zrzekła się swoich praw rodzicielskich jeszcze przed tym nim przyszedł na świat.

* * *

Jest ich tu pięćdziesięcioro. Od kilkunastodniowych osesków do trzyletnich, rozbrykanych maluchów. Większość jest dziećmi matek samotnych. Rodzice części pozostałych to ludzie chorzy i nie mogący opiekować się swoim potomstwem. Inne, to dzieci, których rodzice znajdują się w więzieniu albo pozbawieni zostali przez sąd praw rodzicielskich. No i sieroty...

Z kierowniczką Krystyną Musiał wchodzę do jadalni, gdzie najstarsza grupa spożywa właśnie obiad. Koło smacznie zajadającej dzieciarni krzątają się dwie kobiety w białych fartuchach — opiekunka Eugenia Łuczko i salowa Paulina Majcher. Na nasz widok Rysio i Iwonka pokrzykują coś wesoło: Niewiele z tego rozumiemy: buzie wypełnione mają jedzeniem. Zosia siedzi poważna. Podniosła wreszcie na mnie swój wzrok... W jej oczach kryje się smutek i jak gdyby żal... Bo mimo że jest im tu bardzo dobrze i personel okazuje wiele serca, to jednak nie jest to dom rodzinny, a serce nie jest sercem matki...

U średniaków salowa Maria Andrzejak ściele łóżeczka. Dzieci się bawią. Pojawienie się kierowniczki przyjęte jest ogólną radością. Ania i Stasio podbiegają do niej z wyciągniętymi rączkami. Chcą przytulić się do pani, która zastępuje im mamę. Z kącika spogląda na mnie okrąglutki brzdąc. Uśmiecham się do niego. Z jego ust pada niepewnie wypowiedziane słowo: tata! Wilgotnieją mi oczy...

Najmłodsze są już po obiedzie. Jedno wielkie przewijanie. Pupilka wszystkich — Agatka, zdążyła po raz drugi posiusiać pieluszki. Położna Barbara Różycka i salowa Anna Kwaśnicka mają pełne ręce roboty...

* * *

W Domu Małych Dzieci dowiaduję się ciekawej historii. Nie domyślałem się nawet, że istnieją u nas ludzie, którzy nie mają imion, nie figurują w statystykach i wobec prawa nie istnieją... Są tacy.

Chłopiec urodził się w przemyskim szpitalu. Jego matka jest pensjonariuszką Państwowego Domu Specjalnego dla Dorosłych w Jarosławiu i jako taka nie może wychowywać swego dziecka. Przekazano go więc do Domu Małych Dzieci, lecz opiekun położnicy nie dopilnował zarejestrowania urodzin w Urzędzie Stanu Cywilnego. I tak zaczął się „korowód"... USC nie zgodził się na dokonanie odpowiednich wpisów, gdy zwróciła się doń w tej sprawie pracowniczka DMD. Musi to załatwić kierownictwo Domu Specjalnego w Jarosławiu. Takie są przepisy. A więc najpierw telefony — z Przemyśla do Jarosławia, do Rzeszowa... Potem liczna korespondencja i znowu telefony... Czas mija. Miesiące „uciekają". Chłopiec w dalszym ciągu nie ma imienia i nie figuruje w ewidencji żyjących obywateli naszego kraju. Być może, że w okresie od momentu mojej wizyty w DMD do wydrukowania niniejszego — zarejestrowano go wreszcie...

* * *

W Domu Małych Dzieci nie ma wyznaczonych dni odwiedzin. Rodzice mogą więc przychodzić kiedy zechcą.

Przychodzą?... Nieczęsto można ich tu spotkać. Czy wystygło w ich sercach uczucie rodzicielskiej miłości? A może go nie mieli nigdy?

Dzieci czekają. Nawet te najmniejsze spoglądają na drzwi. Ich serduszka łakną jak najwięcej ciepła. Dziecięce usta wyszeptują w przestrzeń najdroższe słowa: mamusiu, tatusiu — jestem tutaj...

JÓZEF GOTAR

UWAGA maturzyści!

Już od przyszłego numeru zaczynamy drukować wykazy uczniów i uczenic liceów ogólnokształcących i średnich szkół technicznych, którzy złożyli w bieżącym roku egzaminy maturalne z wynikiem pomyślnym.

Kup i schowaj „Życie Przemyskie" na pamiątkę — będzie stanowiło drugie świadectwo dojrzałości, a kiedyś ułatwi ci odtworzyć wspomnienia z ławy szkolnej.

Pół miliona zł na budowę przedszkola

„...Popieramy Wasz apel — piszą dyrekcja i rada zakładowa „Polnej". — Pragniemy, aby przedszkole wybudowane zostało w centrum. Mogłyby wówczas korzystać z niego dzieci naszych pracowników, zamieszkałych w różnych częściach miasta. Uważamy, że ilość miejsc w przedszkolu dla poszczególnych zakładów winna być uzależniona od ich finansowego wkładu materiałowego, robocizny itp".

Apel Prez. MRN — Wydziału Oświaty nie pozostał bez odpowiedzi. Wprawdzie informowaliśmy niedawno o niezbyt aktywnym włączaniu się zakładów pracy w tę akcję, ale ostatnie doniesienia zmieniają radykalnie stan rzeczy.

Nie wątpimy, że Przemyśl otrzyma nowe i piękne międzyzakładowe przedszkole, jeśli wszyscy zaangażują się w tę sprawę tak jak uczyniły to **ZAKŁADY WYTWÓRCZE ELEMENTÓW AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ „Polna"**, które na budowę przedszkola oferują w latach 1968—1970 — **pół miliona złotych.** Kto pójdzie za ich — godnym naśladowania — przykładem? Czekamy na dalsze zgłoszenia.

Program obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka

1 CZERWCA — STADION MKS „POLONIA"

godz. 10 — Raport kierownika imprezy składany na ręce przewodniczącego Powiatowego Komitetu FJN, I sekr. KMiP PZPR **Wojciecha Bani.** Po raporcie defilada grupy sportowców i młodzieży w strojach regionalnych.

godz. 11 — Mecz piłki nożnej między reprezentacjami szkół podstawowych Śródmieścia i Zasania.

godz. 17 — Wyścigi dzieci w workach i z jajkiem.

godz. 17.30 — Wyścigi na rowerkach (w kategoriach wieku).

PRZEMYSKI DOM KULTURY

godz. 11 — „Guignol w tarapatach" — program w wykonaniu teatru kukiełkowego „Kacperek" z Rzeszowa.

godz. 12 — Konkurs na najlepszy rysunek (biorą udział wychowankowie domów dziecka).

godz. 15 — „Guignol w tarapatach" (drugi spektakl).

godz. 16 — Dziecięcy bal maskowy (sala klubu MOKO)

2 CZERWCA STADION MKS „POLONIA"

godz. 10 — Przegląd zespołów artystycznych Młodzieżowego Domu Kultury, konkurs piosenki żołnierskiej, występ zespołu rytmicznego „Pięć Gwiazd" i zespołów wokalnych MDK, pokazy modeli latających na uwięzi, wystrzeliwanie rakiet kolorowych i dymnych oraz pokaz modeli rakiet kosmicznych.

PRZEMYSKI DOM KULTURY

godz. 15 — „O sierotce Marysi" — bajka sceniczna w wykonaniu teatru kukiełkowego „Kacperek".

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY

godz. 16 — „Zaczarowana królewna" — baśń sceniczna w wykonaniu zespołu MDK.

Ponadto w dniach od 1 do 3 czerwca w Przemyskim Domu Kultury czynna będzie wystawa prac członków kółka plastycznego. 2 i 3 czerwca na stadionie Międzyszkolnego Klubu Sportowego odbywać się będą IV Igrzyska Lekkoatletyczne szkół podstawowych województwa rzeszowskiego.

* * *

Oddzielne imprezy w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka, organizowane będą na terenie miasta i powiatu w zakładach pracy, instytucjach, szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych.

W DNIU LUDOWEGO ŚWIĘTA

Mieszkańcy naszego powiatu w dniu 2 czerwca uroczyście obchodzić będą Święto Ludowe. Powiatowa akademia odbędzie się w Orzechowcach o godzinie 14. Wezmą w niej udział przedstawiciele władz powiatowych. Po uroczystym wiecu rozpocznie się zgaduj-zgadula dla młodzieży szkolnej. Organizuje ją miejscowe koło ZSL wspólnie z SOP.

Wiec społeczeństwa rejonu dubieckiego i uroczyste składanie wieńców będzie miało miejsce w Dubiecku o godz. 11. Po części oficjalnej nastąpią występy miejscowych zespołów rozrywkowych.

Ponadto we wszystkich gromadach odbędą się w tym dniu akademie poświęcone historii strajków chłopskich.

WYCHOWANEK ZASAŃSKIEGO LICEUM

„Bohater naszych czasów" — to tytuł odczytu, jaki wygłosił niedawno w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki dr Zbigniew S i a t k o w s k i. Frekwencja była spora. Nikt z przybyłych na pewno nie żałował tych dwu godzin, które spędził w klubowej czytelni. Prelegent szybko potrafił nawiązać kontakt ze słuchaczami i zainteresować ich tematem! Wskazał na właściwe kierunki poszukiwania wzorca postawy człowieka wobec człowieka oraz człowieka wobec narodu i odnajdywanie go przez współczesne odczytanie doświadczeń poprzednich pokoleń.

Sposób prowadzenia odczytu, swoboda i umiejętne wykorzystanie materiału ilustracyjnego (poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Różewicza i Władysława Broniewskiego, oraz proza T. Borowskiego), świadczą o dużym doświadczeniu popularyzatorskim prelegenta.

* * *

Zbigniew Siatkowski jest przemyślaninem. Z rodzinnego miasta wywędrował jednak w roku 1951 po zdaniu egzaminu dojrzałości. Ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (polonistyka) i pozostał w Krakowie....

Dzisiejszy dr nauk humanistycznych, adiunkt Instytutu Badań Literackich i wykładowca Wyższej Szkoły Teatralnej, nie zamyka się w czterech ścianach pracowni naukowych. Jest bowiem nie tylko naukowcem, specjalizującym się w zagadnieniach poezji współczesnej i teorii poezji, lecz także bardzo aktywnym działaczem społeczno-politycznym, lektorem KC Partii i gospodarzem s a l o n u l i t e r a c k i e g o w Krakowskim Domu Kultury. O salonie tym warto powiedzieć nieco więcej. Uchodzi on za jedyną tego rodzaju instytucję w kraju. Co drugi wtorek spotykają się tu pisarze, intelektualiści, działacze polityczni i wymieniają poglądy na sprawy literatury, mówią o współczesnych problemach świata i naszego państwa... Serio i żartem, ale zawsze z myślą o tym, by dyskusja pozwalała na wyciągnięcie rzeczowych wniosków. Za ten wycinek pracy dr Siatkowski odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi.

Szerokie zaangażowanie społeczno-polityczne nie przeszkadza mu w działalności naukowej. Kończy w tej chwili pracę habilitacyjną, oczywiście związaną tematycznie z poezją współczesną. A więc będzie miał Przemyśl jeszcze jednego „swego" docenta.

Dr Zbigniew Siatkowski wyjeżdża często poza Kraków i wygłasza odczyty, prowadzi szkolenia ideologiczne. Bardzo jednak rzadko trafiał jak dotąd do Przemyśla. Ostatni pobyt w naszym mieście być może stanowić będzie przełom. Zapowiedziano już bowiem kolejny jego odczyt (w „empiku") na temat twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego — najprawdopodobniej w drugiej połowie czerwca.

Kiedy rozmawiałem z dr Siatkowskim o jego p o w r o t a c h do miasta lat dziecięcych, powiedział, że sprawiają mu one wielką radość i satysfakcję — i chciałby bywać tu jak najczęściej. Mówiąc o miłych sercu spotkaniach z miastem, wspominał o jednym, które odbyło się z daleko od Przemyśla, ba — z dala nawet od kraju. To nie żaden paradoks! W latach 1962—63 dr Siatkowski przebywał na naukowym stypendium w Stanach Zjednoczonych (uniwersytet w Harvardzie i politechnika MIT). Tam właśnie w bibliotece uniwersyteckiej w dziale polskim istnieje poddział: Przemyśl. Ze wzruszeniem wertował książki o nadsańskim grodzie...

Uważnego czytelnika zaintrygowała na pewno informacja mówiąca o pobycie filologa na amerykańskiej politechnice. A więc małe wyjaśnienie: grupa stypendystów różnych narodowości i różnych specjalności pracowała w Badawczym Laboratorium Elektroniki nad... cybernetyczną i elektroakustyczną analizą mowy. Ciekawe, prawda? Humanizacja techniki, czy politechnizacja humanistyki? Cóż, postęp techniczny wydeptuje sobie szerokie gościńce w wielu kierunkach...

* * *

Drogi Doktorze, Przemyśl jest z Pana dumny! A najbardziej chyba skromne liceum nad Sanem, z którego wyszedłeś i które — jak twierdzisz — dało ci gruntowne podstawy do studiów i obecnej naukowej pracy.

J. G.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy"

Dni Oświaty, Książki i Prasy — to święto, a zarazem dodatkowy trud dla pracowników Domów Książki. W księgarniach panuje wówczas wzmożony ruch. Zaglądają tu i czynią zakupy nawet ci, którzy na ogół niechętnie wydają pieniądze na literaturę.

Nasze księgarnie stale rozszerzają zakres swych usług na rzecz klientów. Ostatnio np. w księgarni przy ul. Tysiąclecia wprowadzono dział wydawnictw obcojęzycznych oraz zwiększono sprzedaż reprodukcji.

Przemyscy księgarze z okazji tegorocznych Dni Oświaty organizowali sprzedaż książek na ulicznych stoiskach oraz loterie fantowe. Te ostatnie cieszyły się dużym powodzeniem.

Na zdjęciu: Zawsze uśmiechnięta, długoletnia pracownica księgarni przy ul. Tysiąclecia, Alicja Wnurowska, obsługuje klientów. *Fot. TZ*

Meldują trójki
Kontrola wykazuje zmiany na lepsze

W wyniku realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR w powiecie przemyskim zachodzą coraz poważniejsze zmiany na lepsze. We wszystkich GRN-ach działa już gromadzka służba rolna, w skład której wchodzi 28 agronomów, 10 zootechników i 8 agromeliorantów. Służba zootechniczna otrzyma w tym roku 4 dodatkowe etaty, dzięki czemu 1 zootechnik obsługiwać będzie dwie gromady. Wszystkie prezydia gromadzkich rad narodowych zatrudniły już referentów rolnych, którzy przejęli od agronomów i zootechników całość pracy kancelaryjnej, umożliwiając im tym samym zajęcie się bez reszty konkretną zawodową robotą.

Jak wynika z danych wstępnych posiadanych przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN, w bieżącym roku uległa zmianie struktura zasiewów zbóż (dokładne dane uzyskane zostaną dopiero w czasie spisu rolnego w czerwcu). O około 2 proc. został zwiększony areał uprawy pszenicy i jęczmienia kosztem żyta i owsa.

Znacznie wzrosło zużycie nawozów mineralnych (około 30 proc. w stosunku do roku ubiegłego).

Gminne spółdzielnie rozprowadziły w br. gospodarczym 4471 ton nawozów azotowych, 4781 ton fosforowych i 3512 ton potasowych. Ten niespotykany dotąd popyt spowodował, że odczuwa się obecnie brak wielu rodzajów nawozów — szczególnie azotowych stosowanych w wysiewie pogłównym.

Właściwego znaczenia nabiera też zagadnienie powszechnej walki ze szkodnikami, chwastami i chorobami roślin. Istnieją jednak sygnały z wielu wsi informujące o wyczerpaniu się środków ochrony roślin w GS-ach. Brakuje przede wszystkim „Pielika", „Chwastotoxu" i innych. Działające na terenie powiatu ekipy fitosanitarne POM-ów, kółek rolniczych, Spółdzielni Ogrodniczej oraz Przemyskiej Wytwórni Win „Pomona" wykazują lepsze niż w latach ubiegłych przygotowanie.

* * *

Celem zaopatrzenia rolników w kwalifikowany materiał siewny i ziemniaki — sadzeniaki, zgodnie z opracowanym poprzednio planem nasiennym, jesienią ubiegłego roku i wiosną roku bieżącego rozprowadzono w naszym powiecie: 471 ton pszenicy, 194 tony żyta, 142 tony owsa, 58 ton jęczmienia i 1432 tony ziemniaków.

* * *

Dotychczasowe wyniki kontraktacji stwarzają realne podstawy do twierdzenia, że tegoroczny plan będzie wykonany. Rolnicy gromady Orły wezwali pozostałe gromady do zakończenia kontraktacji w okresie drugiego kwartału.

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:

29 V — Magdalena, Teodozja, 30 — Feliks, Ferdynand. 31 — Aniela, Petronela, 1 VI — Jakub, Konrad. 2 — Maria, Erazm. 3 — Leszek, Klotylda, 4 — Franciszek, Karol.

A n i e l a — łac. anioł.

K a r o l — germ. karl — mężczyzna, mąż.

Wszystkim miłym solenizantkom i solenizantom składamy serdeczne życzenia.

ROCZNICE

30 V 1778 — zmarł Wolter, pisarz i filozof francuski. W 1965 r. — wybory do Sejmu PRL i rad narodowych. 31 V 1957 — zmarł poeta Leopold Staff. 1 VI — Międzynarodowy Dzień Dziecka. 1 VI 1933 — rozpoczęły się krwawe strajki chłopskie w pow. ropczyckim, kolbuszowskim i in. powiatach południowej Polski. W 1945 r. — PKO wznowiła działalność. 2 VI 1882 — zmarł Giuseppe Garibaldi — bojownik o wyzwolenie i zjednoczenie Włoch. 3 VI 1890 — zmarł Oskar Kolberg, zbieracz polskich pieśni ludowych. 4 VI 1872 — zmarł Stanisław Moniuszko, kompozytor, twórca polskiej opery narodowej.

DRZAZGI i drobiazgi

PSY CONTRA TUJE

Cieszymy się, gdy na skwerkach pracownicy ogrodów sadzą każdej wiosny piękne wiecznie zielone tuje, a później martwi nas, kiedy młode drzewka żółkną i usychają. Dzieje się tak z winy naszych miłych piesków... ich mocz jest dla tui zabójczy. Powyższe podajemy do wiadomości tych, którzy wychodzą ze swymi czworonożnymi przyjaciółmi na spacery. ol

FRYZURA A LA BIRCZA

Już wkrótce mieszkańcy Birczy zasłyną z długich włosów i zapuszczonych bród, a wszystko dzięki Wielobranżowej Spółdzielni Pracy, która zamknęła jedyny tu zakład fryzjerski. Do rozniesienia po kraju sławy tej miejscowości przyczynią się w niemałym stopniu turyści, którzy zaczynają już tu przyjeżdżać i pytać o fryzjera.

W „KOSMOSIE"

Operatorzy kina „Kosmos" kpią ostatnio z publiczności. Film wyświetlany 14 maja, co pewien czas tracił ostrość i rozmazywał się na ekranie. Sala była zmuszona przypominać tupaniem operatorowi o jego obowiązku czuwania nad pracą aparatury. Jak twierdzą bywalcy „Kosmosu" podobne historie zdarzają się tu częściej.

NAPISZĘ DO CIEBIE

O jednym pamiętaj — z najdalszej podróży napiszę do ciebie na pewno... brzmia słowa piosenki tak często wypowiadane przy rozstaniu. No więc, wielu niecierpliwie czeka na listy od najbliższych. Czeka skutecznie, choć w niektórych wypadkach... zbyt długo. Nasz młody czytelnik był oburzony — oto 8 maja wysłał z Birczy do Hermanowic pocztówkę, która dotarła do adresata... 17 maja, podobnie jak list wysłany 13 maja. Nic dodać, nic ująć, fakt pozostał faktem. Ze swej strony chcemy zauważyć, że w okresie 5 dni otrzymaliśmy list z Paryża, a chyba różnica w odległości jest widoczna?

big.

Na zdjęciu: Kombatanci II wojny światowej w czasie spotkania z harcerzami na przemyskim rynku. Fot. M. NYCZEK

Śladami tamtych dni

LEJTNANT NIECZAJEW

— „Wśród narastającego łoskotu garnizony wszystkich strażnic pogranicznych w pełnym pogotowiu bojowym zajęły swe posterunki wzdłuż Sanu. Najważniejszym obiektem na tym odcinku był most kolejowy położony w centrum miasta na linii Kraków — Lwów.

Na most rzucono garnizon 14 strażnicy pod dowództwem lejtnanta Nieczajewa. Garnizon miał, zgodnie z rozkazem, zająć most i w żadnym wypadku nie dopuścić do tego, by nieprzyjaciel przeprawił się na stronę radziecką. Skierowano tu również programiczników ze strażnicy lejtnanta Potarikina. Jedną z grup żołnierzy poprowadził kierownik klubu oddziału pogranicznego oficer polityczny Eugeniusz Krasnow... Przeszło dwie godziny żołnierze w zielonych czapkach odpierają próby nieprzyjaciela usiłującego zawładnąć mostem. Siedmiu hitlerowców przedostaje się w bród na brzeg radziecki. Dobiegają do budki kolejowej. Czterech faszystów ginie, pozostali atakują. Lejtnant Nieczajew wyciąga granat, jednakże hitlerowcy są tak blisko, że nie może rzucić go z rozmachem. Granat rozrywa mu się w ręku, ginie dzielny oficer, odłamki ranią faszystów..."

(wg. Bielajewa „Granica w ogniu")

Działo się to 22 lipca 1941 roku, w pierwszym dniu napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. 20 maja bieżącego roku, w miejscu, gdzie toczył się zażarty bój, pochylają się dwie kobiety: starsza Tamara Nieczajewa z Rostowa — żona lejtnanta i młodsza — Ołena, jego córka. Kobiety płaczą, zgarniają grudy ziemi — kto wie, może te same, w które wsiąkła krew drogiego im człowieka.

Tej scenie przygląda się grupa nie mniej wzruszonych mężczyzn. To kombatanci II wojny światowej, uczestnicy walk o Przemyśl w 1941 r. Przyjechali odwiedzić miasto, które głęboko zapadło im w pamięć, a często również w serca. Odnosili tu rany, tracili przyjaciół — towarzyszy broni. Kręcą się łzy w oczach pułkownika rezerwy Armii Radzieckiej Iwana Lubczikowa, sierżanta rezerwy wojsk pogranicznych Aleksandra Kaliakina, byłego sekretarza komitetu rejonowego partii Iwana Orlenki.

Pod znkiem wspomnień i spotkań minął tym ludziom dzień pobytu w Przemyślu. Odwiedzali przemyskie zakłady pracy, opowiadali młodym wopistom o walkach z Niemcami, gawędzili z harcerską młodzieżą.

„HAROSZYJ CZEŁOWIEK"

— „Moja córka Genowefa — opowiada Jan Dyrda, mieszkaniec wsi Szówsko — pracowała u Pawłowa, komendanta radzieckiej strażnicy granicznej w Szówsku, jako piastunka jego dwojga dzieci: chłopczyka, który nie miał jeszcze roku i trzyletniej dziewczynki. W sobotę, 21 czerwca 1941 roku, żona Pawłowa wyjechała do Przemyśla po zakupy. Miała wrócić w niedzielę po południu. Dzieci pozostały pod opieką mej córki.

W niedzielę skoro świt, rozpoczęła się wojna. Niemcy uderzyli niespodziewanie na strażnicę. Pawłow wbiegł na moment do izby, gdzie wraz z jego dziećmi spała moja córka. prosił ją o opiekę nad nimi i tak jak wstał z łóżka pobiegł walczyć. W godzinę później odebrał sobie życie na olchowskich polach, za Szówskiem. Wolał zginąć niż poddać się Niemcom. Pochowano go w polu i tam spoczywa po dziś dzień.

Niemcy zajęli Szówsko i parli szybko na wschód. Pawłowa do domu już nie wróciła. Oddzielił ją od nas przesuwający się coraz dalej w głąb ZSRR front. Nie wiedziała, jaki los spotkał męża i najbliższych — zginęli, czy też wycofali się w głąb Związku Radzieckiego? Co przeżywała, nie trudno sobie wyobrazić. Losy wojny rzuciły ją aż do azjatyckiej części ZSRR, a dzieci pozostały w naszej wsi. Kłopot to był nie lada jak na tamte ciężkie czasy. Chłopczyka zabrały Rosjanki, pozostałe w Szówsku, ale że po tygodniu nie miały same co jeść, przekazały go pewnemu rolnikowi. Uczyniły to jednak za późno — dziecko nie przyjmowało już pokarmu i zmarło. Dziewczynkę przyniosła córka do domu. Mam troje własnych dzieci, wyżywi się i czwarte — pomyślałem i zatrzymałem ją u siebie.

Co to było za dziecko! Mądra i dała się lubić. Kochaliśmy ją jak rodzoną. Liczyliśmy, że pozostanie u nas na zawsze, toteż ochrzciliśmy ją w kościele i nadaliśmy imię — Irena. Tak ją nazywali rodzice. Mała prędko o nich zapomniała, w jej sercu my zajęliśmy ich miejsce. Pamiętam takie zdarzenie. We wsi panował głód, nie mieliśmy co jeść. Pewnego dnia Irka przytuliła się do mnie i przez łzy mówi: „pójdę na cmentarz i tam umrę, bo taka jestem głodna". Zatkało mnie z żalu. Miałem jeden, jedyny płaszcz, sprzedałem go za 30 kg żyta, byle mieć dla niej chleb.

Minęły lata wojny. Dziewczynka mówiła tylko po polsku. W 1944 roku poszła do pierwszej klasy szkoły podstawowej, uczyła się dobrze, w 1945 roku zdała do drugiej. Latem, a może jesienią 1945 roku do wsi przyszedł list od Pawłowej. Pytała o losy rodziny. „Gdyby dzieci żyły i przebywały we wsi — pisała — proszę o odpowiednie zaświadcze-

(Ciąg dalszy na str. 7)

Spółdzielcze gospodarstwo

Nie tak dawno (jak ten czas szybko mija) spółdzielnia produkcyjna w Iskani (i nie tylko ona) stawiała pierwsze nieudolne kroki, a dziś zalicza się do grupy najlepszych w powiecie przemyskim. Różne są mierniki uzasadniające te określenia, lecz najwymowniejszym: zarobek jej członków. Dniówka obrachunkowa za rok ubiegły wyniosła tu 80 złotych. Jest to dużo, zwłaszcza że każda spółdzielcza rodzina dysponuje działką przyzagrodową i prowadzi hodowlę.

Spółdzielcza forma gospodarowania przyjęła się w Iskani. Aby nie być gołosłownym podam, że pod koniec ubiegłego roku przyjęto 6 nowych członków. Chętnych jest więcej, lecz nie mają wkładu gruntowego, a spółdzielnia —za mało ziemi, by ich przyjąć w swe szeregi. I tak na skutek braku gruntów pod uprawę zarząd spółdzielni, na czele którego stoi **Julian Szałyga,** rozwija działalność pozarolniczą. Spółdzielnia jest wytwórcą prefabrykatów budowlanych, które sprzedaje okolicznym rolnikom. Na ich rzecz, a także różnych przedsiębiorstw świadczy usługi transportowe. Każdy ciągnik i samochód przynosi tu dochód nie tylko w okresie prac polowych. Dobra gospodarka to zasługa aktywu, do którego zaliczają się: **Julian Hojnal, Tadeusz Papiacki, Michał Śliwiak, Antoni Grab** i inni.

Rozwój gospodarki widoczny jest również w innych przemyskich spółdzielniach produkcyjnych. Wyjątek stanowią Orzechowce i Prałkowce — tu gospodarka ukiada się od pewnego czasu nie najlepiej. Dzieje się tak na skutek złej organizacji pracy i zarządzania oraz dużego rozdrobnienia gruntów.

Średnia wartość produkcji towarowej w spółdzielniach wzrosła z 3 900 tys. zł w roku 1966 do 6 200 tys. zł w roku ubiegłym. Z każdych 100 ha gruntów uprawnych spółdzielcy sprzedali w 1967 roku po 47,3 ton zboża, 14,3 ton żywca i 16 840 l. mleka. Zwiększyły się zarobki. W 1965 roku wyniosły one miesięcznie na 1 pracującego 1 340 zł. W roku 1966 — 1 490 zł, a w 1967 — 2 050 zł.

Obserwuje się przypływ nowych członków. Jest to świadectwo zaufania do socjalistycznej formy gospodarowania na roli. I tak: w Ostrowie przyjęto w ub. roku 5 nowych członków, w Kalnikowie 3, Aksmanicach 5. Rozmowy w sprawie zorganizowania spółdzielni prowadzono z inicjatywy rolników w Młodowicach, Koniuszy i Brylińcach. Czy dojdzie w tych wsiach do zorganizowania zespołowej gospodarki — zadecydują sami chłopi.

Coraz większą uwagę przywiązuje się do zagadnień socjalnych. Kolonie dla dzieci, wczasy, urlopy macierzyńskie i renty starcze przestały być marzeniem pierwszych organizatorów spółdzielni w latach pięćdziesiątych. Obecnie 10 spółdzielców, którzy przepracowali określoną statutem ilość lat pobiera renty w wysokości od 520 do 800 zł. W ramach akcji socjalnej stać było członków kilku spółdzielni na udział w wycieczkach zagranicznych.

Osiągnięcia — choć znaczne i widoczne — dziś już spółdzielców nie zadowalają. Myślą oni nad tym, jak w 1970 roku zebrać po 23 q zboaż z ha, jak rozwinąć hodowlę, ażeby obsada bydła dorównywała gospodarce indywidualnej.

— Przeskoczyliśmy — mówią — naszych, gospodarujących indywidualnie sąsiadów w produkcji zboża, buraków, rzepaku, chcemy tego dokonać również w hodowli.

Z myślą o tym w Iskani buduje się oborę na 60 krów, w Kalnikowie prowadzi chów byczków, brojlerów i królików, w Gajach, Aksmanicach, Ostrowie, Prałkowcach stawia nowe obiekty gospodarcze, a wszędzie przeznacza znaczne środki na mechanizację. W br. na ten cel spółdzielcy wyasygnują 2 169 tys. zł.

Ambitne są plany w zakresie produkcji roślinnej na rok bieżący. Spółdzielcy chcą uzyskać średnie zbiory z ha: zboża — 23q, ziemniaków — 180 q, buraków cukrowych — 400 q, rzepaku — 17 q.

zz

z NOTATNIKA reportera

POEZJA + PIOSENKA = UCZTA DUCHOWA

Duże brawa dla organizatorów za koncert poezji i piosenki, który mieliśmy możność oglądać 19 maja w MBP. „Żywym słowem" raczyli nas laureaci eliminacji powiatowych i wojewódzkich XIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Było ich czternastu w trzech kategoriach: amatorów, akademików i szkolnej. W pierwszej grupie prym wiodła Teresa Geneja — zdobywczyni I miejsca w województwie oraz uczestniczka eliminacji centralnych. Wystąpiły ponadto: Teresa Kwaśna i i Katarzyna Sołdan (Wyszatyce) oraz Marian Kurzeja.

W kategorii akademickiej występowały następujące panie (kolejność wg zdobytych miejsc w eliminacjach powiatowych i ewentualnie w wojewódzkich): Marta Miąsik, Jadwiga Skorba, Danuta Wywrot, Małgorzata Goetz i Krystyna Padykuła.

Wśród najmłodszych miłośników „żywego słowa" znaleźli się uczniowie: Ferdynad Załuski, Janina Głuszko, Maria Masłowska, Danuta Szczygielska i Jan Lenczowski z Żurawicy.

Wszyscy recytatorzy otrzymali dyplomy uczestnictwa oraz książki. Natomiast zdobywcom czołowych miejsc wręczono nagrody rzeczowe.

Gwoli reporterskiej ścisłości odnotować należy udział sympatycznego tria wokalnego „Mokowianki", które przy akompaniamencie B. Mirowicza wykonało szereg popularnych piosenek. Oprawa muzyczna wraz z poetycką treścią złożyły się na bardzo udaną imprezę pod nazwą „Koncert laureatów".

Wśród licznego audytorium zauważyliśmy przedstawicieli miejskich władz partyjnych i kulturalno - oświatowych. Reprezentowali je: tow. Elżbieta Wiśniowska, Kazimiera Wojtowicz, Leon Bortnik, Eugeniusz Dębicki i Tadeusz Uchwat, który sprawował funkcję przewodniczącego Powiatowego Komitetu Organizacyjnego XIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

PLAN KONTRAKTACJI

Jak nas informuje Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN ogólny plan kontraktacji wykonały już następujące GRN: **Orły, Medyka, Maćkowice.** Niewiele brakuje do pełnego zrealizowania go rolnikom gromady **Wyszatyce.** Natomiast na szarym końcu znajdują się wsie podległe GRN w Dubiecku, Bachórcu i Birczy. Prognozy w skali powiatowej są jednak pomyślne i wskazują na to, że zadania zostaną wykonane, nawet przed terminem.

(al.)

BOROWIKI W MAJU

Tegoroczna wiosna sprawia nam miłe niespodzianki. W lasach Nadleśnictwa Hołubla już w połowie maja pokazały się prawdziwki, co jest zjawiskiem jak na tę porę roku bardzo rzadkim.

APEL DO KOLEKCJONERÓW

Muzeum Ziemi Przemyskiej zamierza zorganizować w ramach „Dni Przemyśla" wystawę kolekcjonowanych dzieł sztuki, wytworów rzemiosła i innych. Zwracamy się z apelem do osób posiadających tego typu zbiory o porozumienie się z dyrekcją Muzeum (tel. 33-25) pl. Czackiego 3. Interesują nas zbiory obrazów, porcelany, lamp, medali numizmatów, militariów itp. Dyrekcja Muzeum prosi o porozumienie się zainteresowanych w tej sprawie do dnia 30 maja br.

PRAWNIK RADZI...

Przy ZM ZMS istnieje Powiatowy Ośrodek Społeczno-Prawny, w którym zespół kilkunastu prawników pod kierownictwem mgra **Z. Gardego** udziela porad nie tylko młodym mieszkańcom naszego miasta. Lokum Ośrodka mieści się w klubie „Niedźwiadek", a petentów przyjmuje się w godz. od 18 — 19, w każdy wtorek.

Co roku odbywają się seminaria poświęcone wymianie doświadczeń w dziedzinie działalności postepnitencjarnej.

Wroku bieżącym seminarium odbyło się w Przemyślu, w dniach od 17 — 19 maja. Wśród kilkudziesięciuosobowej grupy uczestników znajdowali się przedstawiciele KMiP PZPR, Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ZG i ZW ZMS, KW MO, prezes Sądu Powiatowego i szef Prokuratury Powiatowej w Przemyślu oraz reprezentanci ośrodków z Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Katowic i Poznania, z którymi przemyska poradnia współpracuje. Referat na temat działalności postpenitencjarnej wygłosił prof. Sarnecki z Krakowa, a prokurator wojewódzki — K. Polit podjął problem młodzieży trudnej. Uczestnicy seminarium zwiedzili powstający na Lipowicy ośrodek wychowawczy, obejrzeli ponadto „Śmierć na gruszy" w przemyskim teatrze i wzięli udział w wycieczce do Krasiczyna i Dubiecka.

big

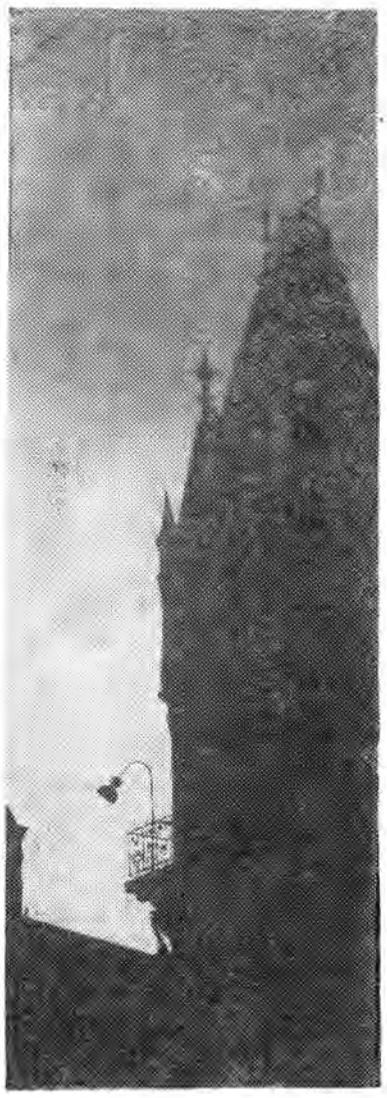

NOCNE ŻYCIE Przemyskie

JEST GODZINA 23. Budy, Lipowica, Podwinie pogrążone we śnie — puste, wyludnione ulice, światła lamp roztapiające się w czerni drzew i krzewów. Cisza i spokój willowych przedmieść. Pierwsza wrzawa koło „Słowiańskiej". Dwóch pijanych młodzieńców wraca do domu. Ich głośne rozmowy niosą się daleko, co słowo — łacina. Chwiejące się cienie zatrzymują się, gestykulują i suną dalej. Z otwartych drzwi restauracji dobiega jak z ula gwar głosów. Ostatni goście wychodzą na ulicę. Ktoś ciągnie ledwie trzymającego się na nogach kumpla od kieliszka. Na placu Konstytucji milicjant udaje, że nie dostrzega zawianych przechodniów. Bo i po co? Na razie zachowują się spokojnie, nie ma powodu do interwencji. Pijak, aby przypodobać się stróżowi porządku publicznego, mówi najsłodszym, na jaki go w tej chwili stać, głosem: Dobry wie-e-czór władzuniu!

— Spać! — słyszy w odpowiedzi. Ktoś z paczki obrusza się na tak bezceremonialne potraktowanie, drugi go uspokaja: — Nie zaczynaj! Chcesz się przejechać na komisariat, a potem bulić na kolegium?

Przechodzimy na drugą stronę ulicy. Tak będzie lepiej — przygodni znajomi nie posądzą nas o przynależność do towarzystwa.

Za mostem ruch. Wiadomo — śródmieście ze swą „Mostową", „Ludową", „Jedynką", „Polonią", „Końską" i tą „Pod batogiem". Rozpoczynamy wędrówkę po restauracjach. W kasynie drzwi zamknięte — komplet gości i muzyka. Na placu Dąbrowszczaków stoi znudzony dzielnicowy.

— Spokój?

— Na razie! Zacznie się dopiero koło północy.

Jest ciepło, przyjemnie. W kamienicach sąsiadujących z „Polonią" i „Jedynką" lokatorzy śpią przy otwartych oknach. Za godzinę, dwie będą mieć pobudkę. Przywykli już po trosze do pijackich krzyków i wyzwisk. Nieraz tylko ktoś o słabszym systemie nerwowym wystawi głowę i huknie na pijaka, napsioczy na nieobecną milicję, a potem wali się do łóżka i przewracając się z boku na bok czeka na dalszy ciąg przerwanego snu. Jego szczęście, że soboty są tylko raz w tygodniu!

W barze „Przemyskim" (inaczej „Pod batogiem") stosunkowo pusto. O dziwo, jest nawet wolny stolik! Czyżby bywalcy poszli oglądać program telewizyjny w znajdującej się naprzeciwko świetlicy przeciwalkoholowej? Skądże! Poza świetlicowym, milicjantem i dwiema osobami nie ma tam nikogo. Przyczyna względnego spokoju w restauracji szybko się wyjaśnia:

— Panowie chcecie piwo? Gdyby było, z pewnością byście się tu nie docisnęli!

Zadowalamy się lemoniadą. Ciepła i słodka nie idzie do gardła, jest więc czas na obserwację. Przy sąsiednim stoliku kelnerka przekomarza się z grupą mężczyzn. Mają już dobrze w czubie, toteż w żaden sposób nie mogą zrozumieć, że piwa nie ma. Ostatecznie rezygnują z tego napoju na rzecz pół litra czystej. Przy drugim stole historia identyczna. Kelnerka trzyma fason, choć słania się na nogach. Pracuje jak automat — realizuje zamówienia i nie reaguje na głupie komplementy. Nieco dalej towarzystwo: dwie pary. Jedna z kobiet jest bardzo szczupła i kaszle, jakby miała gruźlicę. Nie przeszkadza jej to ćmić papierosa za papierosem i sączyć czyściochę. Panowie są już gotowi, wódka im nie wystarcza. Rachunek. Sypią się zmięte banknoty. Niesprawne po nadmiarze wypitego alkoholu ręce zbierają je z podłogi. Cała czwórka wychodzi, a my za nią — no cóż, lemoniadę wypiliśmy, a piwa nadal nie ma i dziś nie będzie. Chwiejny krok, mowa o pieniądzach, chichoty i niespokojne ręce.

Na Tarnawskiego jest ciemniej niż na ulicy 1 Maja, na Moniuszki jeszcze gorzej. Towarzystwo skręca w boczną, nie oświetloną ulicę i ginie w bramie. Zapalają się światła w suterenie. Trzeba zawracać do śródmieścia. Mija nas zawiany facet. Wali od niego wódką i kiepskim tytoniem. Jeśli sądzić po ubraniu — kolejarz. Patrzymy za nim. Staje przed oknem sutereny, puka w szybę i woła: „Irka, puść, bo pożałujesz!" Potem coś długo i z uporem mamrocze pod nosem. Spóźnił się, musi poczekać lub odłożyć wizytę do jutra, albo do przyszłej soboty, kiedy alkohol znowu rozluźni hamulce rozsądku, a podnieci instynkty.

Irka nie jest jedna. „Takich" (według danych MO) jest ponad dwadzieścia. Nie pracują a żyją, niektóre całkiem nieźle. Przy różnych okazjach, w ramach tzw. działalności profilaktycznej, proponowano im pracę.

— Proszę poddać się badaniu. Jeśli jest pani zdrowa — mówi oficer MO — skierujemy do pracy w kuchni.

— Co? w kuchni? Jeszcze długo nie! Robota nie dla mnie, dam sobie jakoś radę.

Rozmówczynię przyprowadzono na komendę przy okazji rozróby w knajpie. Nie ukończyła szkoły podstawowej, lecz jest pewna siebie i marzy o karierze filmowej gwiazdy. To w perspektywie, a teraz sprawdza swoje możliwości. czywiście „bezinteresownie", w przeciwnym bowiem przypadku popadłaby w kolizję z prawem.

— Sukienkę mogłaby pani mieć trochę dłuższą...

— A co, bierze pana?

Milicjant macha ręką i zaczyna pisać wniosek na kolegium. Nawet nie pyta o dane personalne — wie o niej wszystko, nie po raz pierwszy ją tu przyprowadzono.

Przez szybę w „Powszechnej" widać znajome twarze. Mamy ochotę wejść na chwilę, lecz ostatecznie rezygnujemy. Taka ciepła noc i powietrze.

— Dokąd?

— Do parku. Zapomniałeś — maj, słowiki! Chodźmy odetchnąć!

Koło katedry mijają nas przytulone do siebie młode pary... może trochę za młode. Myślimy o tym samym, lecz na głos nie wyrażamy swych poglądów, a nuż kolega kolegę posądzi o zazdrość. — Trzeba było korzystać jak się miało te ...naście lat, a nie czekać do dziś. Odrabiamy zacofanie ojców — rzekłby z pewnością niejeden młodzian zagadnięty w tej materii.

Z odpoczynku w parku wyszły nici. Nie było wolnych ławek. Trzeba jednak powiedzieć, że nasz park również w nocy jest przepiękny. Nieliczne lampy dodają mu wprost bajkowego uroku.

Na ulicy Chopina, podobnie jak koło katedry, spotykam wracające do miasta pary. Na Weygarta, w hotelu PTTK, zapóźnieni turyści kładą się do łóżek. Za firankami teatr chińskich cieni. Ktoś zdejmuje marynarkę. Ech, mężczyzna! Mało ciekawe.

A jeśli już mowa o przemyskich hotelach, zatrzymują się w nich na dłuższy lub krótszy popas „turystki" ze świata. Ostatnio była taka z Katowic. Milicja kazała jej wracać tam, skąd przybyła.

— Zaraz wyjeżdżam — tłumaczyła się grzecznie. W Katowicach nie mogę, a tu mnie nikt nie zna. Zresztą, nic takiego przecież nie robię!

Wyjechała, kiedy odmówiono jej noclegu w hotelu. Noc była akurat wówczas chłodna.

Koło „Zamkowej" cichutko i spokojnie. Zniesiono sprzedaż wina, skrócono godziny otwarcia lokalu. Pomogło. Zła reputacja należy do historii.

ZB. ZIEMBOLEWSKI

Nad ranem „bohaterki" są zmęczone.

Już świta

Zdjęcia: M. NYCZEK I. MENDYCHOWSKI

Z soboty

Na dyżurkę wprowadzono pijanego mężczyznę. Ma żonę i czworo dzieci. Interwencja milicji nastąpiła w wyniku telefonicznego wezwania ludzi całkowicie mu obcych. Przyszedł do domu pijany i... skopał żonę. Przyczyna? — Rozmawiała na podwórzu z sąsiadką... To nie był pierwszy tego rodzaju jego wyczyn. Pije często. Często też wywołuje awantury kończące się zwykle biciem nieszczęśliwej kobiety. Zarabia 1500 zł. Pieniądze te wystarczają mu na pewno na wódkę. Niewiele jednak pozostaje na utrzymanie. Żona nie ma więc czym gospodarzyć. Nie najlepiej żywi męża, a każdy gorszy posiłek jest pretekstem do jego nieludzkich poczynań...

Gdy stanął przed oficerem MO nadrabia miną i z pijackim uporem bełkoce: — To są rodzinne sprawy... Nikt się nie powinien do tego mieszać... A ja do domu nie wrócę — ona mnie głodzi...

Podziwiam opanowanie i cierpliwość milicjanta. Stara się, wykorzystując przebłyski świadomości pijaka, wytłumaczyć mu jego samoponiżenie, bezcelowość prowadzenia takiego życia i pobudzić zapomniane obowiązki ojca — głowy rodziny:

— Jak można bić kobietę? Pańskie postępowanie jest gorsze od postępowania zwierzęcia! Jak może pan mieć do żony pretensje o to, że nie daje dobrze jeść... Proszę spróbować utrzymać 6-osobową rodzinę za tych parę złotych. Bo pewnie niewiele pozostaje już panu z poborów... Ile pan przepija?

Odpowiedź, gdyby nie stanowiła cząstki ludzkiej tragedii, można by potraktować jak dobry kawał:

— Na wódkę nie wydaję ani grosza! Stawiają mi zawsze koledzy. Bardzo mnie lubią...

Jest pewny siebie. Nie załamuje się nawet na wiadomość, że resztę dzisiejszej nocy spędzi w areszcie. Łzy z oczu wyciska mu dopiero oświadczenie oficera, że o jego zatrzymaniu w stanie nietrzeźwym zostanie powiadomiony zakład pracy. Oblatuje go strach — z poprzedniej posady wyleciał za pijaństwo...

* * *

Mija północ. Obserwuję zmęczone twarze milicjantów — tych, z którymi siedzę na dyżurce i tych, którzy powracają z patroli samochodowych meldując o sytuacji na ulicach miasta. Oficer przyjmuje meldunki telefoniczne...

— Dziś nad podziw spokojnie. Zwykle noc z soboty na niedzielę bywa bardziej „urozmaicona". Kilka interwencji, to fraszka w porównaniu z tym co dzieje się kiedy indziej. Najbardziej męczące są dla nas noce następujące po dniach wypłat i targów. Najwięcej pijanych notujemy w dnie, kiedy obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu (!).

* * *

Godzina 0.30. Radiowóz przywozi dwóch chłopców: 15 i 17 lat. Wspólnie z dwoma innymi osobnikami ukradli 25 litrową beczkę z piwem w podmiejskim barze GS-u. Stryjeczni bracia. Mimo młodego wieku piją już wódkę.

Przed dokonaniem kradzieży również wypili „po kieliszku". Fundatorem był dorosły mężczyzna, dla którego poczęstunek nieletnich jest czymś zupełnie naturalnym. Za swój czyn będzie odpowiadał... Może to właśnie alkohol pchnął chłopców na drogę przestępstwa?

Nie wyrażają ani skruchy, ani strachu przed konsekwencjami. Nie widać u nich krzty zawstydzenia. Młodszy ośmiela się nawet załagodzić sytuację. Zwraca się do oficera:

— Może to da się jakoś załatwić?...

Typowe dla „urodzonych w niedzielę". Pytam w duchu: kiedy nauczyli się tego rodzaju sposobów załatwiania sprawy? Nie wyglądają przecież na całkowicie zdemoralizowanych.

Rozmowa milicjanta z obu młodymi przestępcami ma mocny akcent wychowawczy.

Pyta ich nie tylko o przebieg kradzieży, ale także o stosunki rodzinne, zamiłowania... Przedstawia skutki ich przestępczego czynu i wykazuje jego społeczne zło.

Czy to do nich dociera?... Kiedy mówi o szkodliwości alkoholu, szczególnie na młody organizm — starszy z chłopców kwituje to słowami:

na niedzielę

— Ja już tak po ojcu... Siostra wdała się w matkę — nie smakuje jej wódka...

* * *

Mnie szokuje nawet tych kilka wypadków, których stałem się „świadkiem" w ową wybraną noc. Natomiast według moich rozmówców, służba mija pod znakiem wyczekiwania na coś p o w a ż n i e s z e g o. Przyzwyczaili się... Dla nich to przecież chleb powszedni.

— Ot, same drobiazgi. Jak dotąd nie było nawet jakiejś większej bójki, nie mówiąc już o rozróbach, w których prym wodzą rodzime i przyjezdne prostytuki. Albo ciekawsze kradzieże tych „panienek"...

... W restauracji przy jednym ze stolików siedzi trzech mężczyzn. Trochę jedzą, przeważnie piją. Uśmiecha się do nich ładna dziewczyna. Proszą ją do siebie... Targu dobito szybko. Idą do mieszkania jednego z pragnących przygody mężczyzn. Na drogę zaopatrują się w odpowiednią ilość wódki. W domu piją jeszcze trochę. Resztę wódy pozostawiają na później. Aby nie krępować pierwszego, dwu pozostałych opuszcza mieszkanie: wyskakują na dworzec na piwo. Przyjdą za pół godziny... Wracają. Dom otwarty. Szczęściarz, który wylosował j e d y n k ę śpi zmorzony alkoholem, a panienki ani śladu. Poszła zabierając z portfela swego klienta 2000 zł.. (MO znalazła sprawczynię kradzieży).

... Kokietują go aż dwie. Czuje się jak Casanowa! „Poznały się na moich możliwościach" — myśli z dumą... Kolacja, wódka, czekolada... Jadą taksówką do meliny. Prowadzą oczywiście poznane panie. Samochód zatrzymuje się przed kamienicą. Wysiadają. Płacąc za przejazd, mężczyzna spostrzega brak w kieszeni 800 zł. Zaczyna się szarpanina... Przybywa z pomocą patrol milicyjny... (800 zł miała jedna z nich pod pończochą w bucie).

* * *

Już świta. Rzedną mroki nocy. Za jakieś dwie godziny ulice zapełniać się zaczną spieszącymi do pracy. Staje zwykły dzień jak co dzień. A po nim... nastąpi znów kolejny e t a p nocnego życia miasta. Oby jak najmniej u r o z m a i c o n y...

LEONARD CZAJKA

„Szanowna Redakcjo! Chciałbym, aby historia mego życia, sąsiadów i wsi, z której pochodzę, znalazła się w waszym tygodniku, a głównie po to, by młodzież wiedziała, jak żyli jej ojcowie".

— Tak zaczyna swój list Franciszek Błażkowski. Czynimy zadość jego prośbie.

GDY NARÓD DO BOJU...

Pochodzę z Huty Brzuskiej — wsi zabitej deskami. W roku 1915 otwarto u nas pierwszą szkołę. Wójt Opaluch wynajął na ten cel izbę w chałupie gospodarza Mielnika. Ludzie cieszyli się, gdyż do tego okresu nikt we wsi nie umiał czytać ani pisać. Uczyła nas Maria Kociubianka, która do dziś żyje i mieszka w Przemyślu. Niedługo jednak dane było młodzieży poznawać tajniki wiedzy z zakresu czterech klas szkoły podstawowej. W 1921 roku Mielnik wyrzucił ławki na drogę, gdyż dzieci wyrządzały mu ponoć szkodę w ogrodzie. Nastąpiła przerwa w nauce. Mnie jakoś udało się skończyć szkołę podstawową, z tego też powodu cieszyłem się poważaniem we wsi.

W 1932 roku przyszedł do naszej wsi Legenc z Chyrzyny, zwołał zebranie i zorganizował koło Stronnictwa Ludowego. Nawoływał wówczas do walki o równe prawa dla chłopów, wskazywał na niesprawiedliwość i zależność rolników od dziedzica, proboszcza i Żyda, u którego pół wsi siedziało w kieszeni. Prezesem koła wybrano Marcina Lichotę, skarbnikiem — Jana Majchra. Ja zostałem sekretarzem.

Ciężkie miałem życie. W domu było nas ośmioro rodzeństwa. Mieszkaliśmy w jednej izbie o powierzchni 20 m kwadratowych, podłoga w niej była z gliny, nie było komina, dym snuł się pod stropem. Na przednówku nie było co do gęby włożyć, postanowiłem więc iść do pracy w lesie. W nocy spałem w szałasie, a w dzień z kolegami rąbaliśmy drewno i układaliśmy w sągi. Za 1 m sześc. płacono nam po 1 zł 20 gr, a często mniej (np. w lasach prywatnych tylko 80 gr). Co można było za te pieniądze kupić, nietrudno obliczyć, jeśli powiem, że 1 kg cukru kosztował 1.20 zł, 1 kg soli — 36 gr, pudełko zapałek — 5 gr, 1 litr spirytusu — 9 zł, 1 litr nafty — 37 gr.

Kiedy po tygodniu ciężkiej pracy wróciłem do domu, zastałem mieszkanie splądrowane przez policję. Zabrano statut, deklaracje członkowskie SL i inne dokumenty koła. Nie przestraszyłem się jednak ani nie załamałem, nadal brałem udział w życiu Stronnictwa.

W sierpniu 1932 roku wyruszyliśmy na manifestację do Dubiecka. Szliśmy tam początkowo pojedyńczo, niektórzy nawet przez las i pola, gdyż policjanci zawracali nas z drogi. Koło Iskani dołączyli do nas ludzie z Jasienicy i Bachowa. Wtedy już maszerowaliśmy czwórkami, chłopska orkiestra grała nam „Gdy naród do boju". W Dubiecku odbyło się uroczyste poświęcenie 18 ludowych sztandarów. Przyjechali z Przemyśla delegaci Komunistycznej Partii Polski i Polskiej Partii Socjalistycznej, wraz z ludowcami, wygłaszali przemówienia do licznego tłumu, który przybył z całej okolicy. I jeszcze raz śpiewaliśmy hymn ludowców, a gdy doszliśmy do słów „... za naszą niewolę kajdany", stał się straszny szum wśród ludu. Wszyscy zaciskali pięści. Policja stała z daleka, przyglądała nam się, lecz nie miała odwagi rozpędzić. Dopiero w kilka dni później aresztowano naszych przywódców.

*

— Za kilka dni — kończy *swe wspomnienia Franciszek* Błażkowski — *obchodzić będziemy Święto Ludowe. Kiedy z tej okazji młodzi rolnicy z Birczy, Huty Brzuskiej, Dubiecka i wielu innych miejscowości będą się cieszyć i bawić, niech wspomną, że na wsi polskiej nie zawsze tak było jak jest obecnie za władzy ludowej.*

Po co nam to było?

Notuję z kronikarską iście skrupulatnością: Przemyśl, sobota 11 maja 1968 r., godz. 20. Byłam świadkiem niecodziennego widowiska:

Dwóch chłopców w wieku szkolnym (podstawowym) szło ul. Słowackiego. Nie zwróciłabym chyba na nich uwagi, gdyby nie to, że za chwilę rozpoczęła się wartka akcja. Otóż tą samą ulicą podążało również dwóch nastolatków, którzy na widok tych małych, przeszli nagle na drugą stronę. Jak się okazało — przezornie, gdyż wyczuli widocznie związek „małych" z pozostającym w pewnej odległości za nimi podoficerem WP, który bacznie ich obserwował. Nagle nastąpiło błyskawiczne rozpoznanie: „To ten!" i już za chwilę jeden z nastolatków eskortowany był na komisariat MO. Eskorta niemalże honorowa: kilkunastu długowłosych, którzy od czasu do czasu ostro rzucali „puść go!" i inne tym podobne, aczkolwiek nieco mocniejsze w tonie i treści komendy, oraz spory tłum małoletnich, wałęsających się jeszcze o tej porze po ulicach. Gdy wreszcie ów niebywały pochód dotarł pod gmach komendy MO, młodociani rozpoczęli „oblężenie Bastylii", ciekawi dalszego ciągu zdarzenia. Stali twardo, pełni oczekiwania.

Ich kolega po złożeniu zeznania został odstawiony do rodzinnych pieleszy przez funkcjonariusza MO. Tym razem nie był to triumfalny pochód, ale raczej niechlubny powrót spod Canossy...

Jak się okazało, jakąś godzinkę wcześniej nasz „bohater" wsławił się bijatyką. Miał oparcie w siedmiu swoich kolegach, mógł się więc popisywać do woli bez najmniejszej obawy kontrataku. Jego ofiarą stał się 13-letni uczeń szkoły podstawowej. Zaatakowany został bezpodstawnie, ot, znalazł się „kozioł ofiarny", na którym doskonale można wypróbować swe możliwości, no więc mu dosuniem, co chłopaki? No i dosunął kilka kopniaków i ciosów w twarz, aż z rozciętej wargi polała się krew...

Nasz „bohater", uczeń SPR w Nehrybce, nie spodziewał się chyba takiego energicznego wkroczenia do akcji rodziców pobitego. Był zaskoczony obrotem sprawy, przecież w ruchliwym punkcie miasta (tzw. Plac na Bramie) nikt nie zainteresował się zajściem, chociaż przechodziło tylu ludzi, aż tu nagle... wpadka.

Znieczulica? Co to kogo obchodzi, że chłopcy się biją, najlepiej nie zauważyć i być zadowolonym, że własna skóra jest nietknięta. To nieznajomi, osoby postronne, przypadkowi świadkowie. Rodzice jednak nie mogą tolerować podobnych wypadków i pozwalać, by ich sprawcy — właściciele mocnych pięści — bezkarnie spacerowali po ulicach, siejąc postrach wśród młodszych i słabszych od siebie. Dlatego od czasu do czasu możecie być świadkami... dziwnych pochodów via komisariat.

Po co nam to było? — pytanie pod rozwagę niektórym władcom miejskich chodników w godzinach wieczornych dedykuje.

„ALGA"

Zwrot ku legendzie

W 1967 r. w wydawnictwie „Młoda Gwardia" ukazała się książka **Aleksandra Wasiliewa** pt. **„Powrót do legendy".** Jest to oczywiście edycja w języku rosyjskim. Miejmy jednak nadzieję, że znajdzie wielu polskich czytelników, zwłaszcza kombatantów, uczestników walk o Przemyśl. Książka ta opowiada bowiem o heroicznej epopei, która zapoczątkowana została w grodzie nad Sanem 22 czerwca 1941 r., a zakończyła się ostatnim bojem obrońców Przemyśla w półtora miesiąca później gdzieś w okolicach Kirowgradu. To były ciężkie dni. Rosjanie cofali się. Jednak ci, którzy przeszli przez wiele zwycięstw i porażek autorytatywnie stwierdzają, że Niemcy przyzwyczajeni do łatwych sukcesów, nie spodziewali się takiego oporu. Miało wówczas miejsce wiele bohaterskich manewrów. Pierwsze miesiące wojny obfitowały w tragiczne wydarzenia. Stanowiły one twardą szkołę męstwa.

Książka Wasiliewa jest opowieścią o bohaterstwie i trudnej drodze do zwycięstwa rosyjskiego żołnierza — konstatuje we wstępie do niej marszałek I. Bagramian.

Po dwudziestu przeszło latach autor wrócił do „legendy o Przemyślu", tym razem jako pisarz. Zaintrygowała go historia batalii. Zaczął szukać śladów tych, którzy tu walczyli. Rozpoczęła się wędrówka po archiwach, nawiązywanie nowych kontaktów. Aż wreszcie zimą 1965 r. Wasiliew przyjechał do Przemyśla. Tu spotkał się z ludźmi, którzy doskonale pamiętają tamte dni. W towarzystwie przedstawicieli KMiP PZPR z I sekretarzem Wojciechem Banią zwiedzał Przemyśl pod kątem poszukiwania miejsc walki, grobów poległych żołnierzy radzieckich. Szukał, ale nie znajdował. Było mu przykro. Przypomniały mu się wówczas słowa Patarykina: „Jeden San płynął, jak zawsze, pogrzebawszy wszystkich". Stwierdził jednak, że bohaterowie nie umierają, gdyż żyją w sercach i pamięci tych, którzy ich znali. Ślad bohaterów nie powinien zginąć, lecz powinien żyć. Autor wierzy, że tak będzie. Stwierdza ponadto, że powieść o bohaterach Przemyśla nie została jeszcze skończona, ta zaś książka — to dopiero początek.

WIEŚ W MALARSTWIE Piotra Michałowskiego

Taki tytuł nosi wystawa otwarta w połowie maja w salach przemyskiego muzeum. W wydanym z tej okazji katalogu organizatorzy stwierdzają, że pragną podkreślić silne związki wybitnego artysty z ziemią przemyską. Piotr Michałowski przebywał bowiem przez dłuższy czas w Bolestraszycach koło Przemyśla.

Artysta należał do nielicznych przedstawicieli malarstwa romantycznego w Europie w pierwszej połowie XIX wieku. Jego marzeniem było rozsławienie oręża polskiego, jednak to pragnienie pozostało niezisziczone. Rysunku uczył się Michałowski m. in. u J. Brodowskiego i M. Stachowicza, natomiast w malarstwie był samoukiem. Dopiero gdy po klęsce Powstania Listopadowego wyemigrował do Francji, uczęszczał przez pewien czas do pracowni M. Charleta w Paryżu. Był jednak tak silną indywidualnością, że nie uległ wpływom sztuki Charleta. Podczas licznych podróży po Europie zachodniej zwiedzał muzea, nie rozstając się ani na chwilę ze szkicownikiem. Jednak podpatrywał i kopiował tylko taką sztukę, która była zbliżona do jego własnych poglądów. Wśród jego mistrzów pędzla znajdowali się Orłowski, Gericault i Velasquez.

Michałowski rysował ołówkiem i piórkiem, malował — akwarelą i olejem. Powstawały więc szkice, studia, i portrety koni, przeróżnych zaprzęgów, zwierząt domowych. Artysta malował z rozmachem, swobodnie, a nie przez mozolne modelowanie i polerowanie. W jego obrazach uwydatniony jest rytm ruchu zależny od szybkości biegu, a także precyzyjnie oddana rasa konia. Dlatego też Michałowski uchodzi za znakomitego malarza zwierząt, w ogóle, a w szczególności koni.

Drugim tematem twórczości Piotra Michałowskiego był człowiek. Na wystawie wśród wielu innych arcydzieł malarstwa portretowego oglądamy autoportret. Utrzymany w ciemnej tonacji kolorystycznej przedstawia on zadumanego artystę. Portretował Michałowski przeważnie członków rodziny i znajomych. nie brak tu jednak i prostych chłopów oraz przygodnych żebraków, gdyż każdy model ludzki uważał za godny uwagi. Chłopa pańszczyźnianego potrafił przedstawić w sposób tak bardzo sugestywny, z zarysowaniem psychiki, jak nikt przed nim. Niestety, nie ma na wystawie doskonałego portretu Seńki, bolestraszyckiego chłopa, który będąc niezależnym popadł w skrajną nędzę na skutek powodzi. Portrety cechuje skromność i prostota kompozycji.

Piotr Michałowski już za życia był bardzo ceniony za granicą, w Europie zachodniej. Niestety, ta sława rozbijała się u granic rodzimego kraju, gdzie przez długi czas nie dostrzegano w nim malarza, ceniąc go jedynie jako męża stanu, doskonałego gospodarza i wielkiego filantropa. Trzeba bowiem wspomnieć, że otrzymał staranne wykształcenie zarówno w zakresie nauk ścisłych, jak i humanistycznych. Studiował w Krakowie (skąd pochodził) i w Getyndze. Piastował wysokie urzędy w Warszawie, a pod koniec życia w Krakowie. Zmarł w Krzysztoporzycach k/Krakowa 9 czerwca 1855 r.

Do Bolestraszyc przybył po śmierci swego ojca w 1840 r. Dał się poznać okolicznym chłopom jako świetny gospodarz, gdyż swój majątek doprowadził do rozkwitu. Stosował bowiem nowoczesne metody gospodarowania, a także żył w dobrych stosunkach z poddanymi. Nie tylko jednak gospodarka pochłaniała Michałowskiego. W tym okresie również wiele malował. Urzeczony prostotą krajobrazu i ludu wiejskiego zabrał się do malowania. Powstały wówczas liczne pejzaże, seria zwierząt, portrety — m. in. wspomniany już portret Seńki **(boss)**

Wspomnienia alertowych dni

Minęły gorące dni IV Alertu Związku Harcerstwa Polskiego. Ogólnopolski program ich obchodów był identyczny, jednak zadania zróżnicowane zostały w poszczególnych szczepach i drużynach.

8 maja harcerze wzięli udział w capstrzyku. W godzinach popołudniowych wraz z przedstawicielami ZBoWiD-u złożyli wieńce w miejscach masowych straceń. Uczestniczyli również w wiecu mieszkańców Przemyśla, zorganizowanym z okazji Dnia Zwycięstwa, wieczorem zaś przemaszerowali ulicami miasta przy blasku pochodni.

9 maja we wszystkich szkołach odbyły się uroczyste apele, na których drużynowi poinformowali wszystkich uczniów o czekających harcerzy zadaniach alertowych. W apelach udział wzięli oficerowie WP i byli kombatanci, członkowie ZBoWiD.

10 maja był dniem czynów społecznych. Upłynął on pod hasłem porządków. Przemyscy harcerze porządkowali teren parku, place zabaw dla dzieci i młodzieżowy stadion. Natomiast ich terenowi koledzy oczyszczali głównie tereny przyszkolne.

W czwartym dniu Alertu, tj. 11 maja harcerze z Przemyśla wyjechali na biwaki do swych wiejskich kolegów. Gościli m. in. w Kaszycach Huwnikach, Stubnie, Nienadowej, Dubiecku, Kuźminie. W Krasiczynie w 2-dniowym biwaku uczestniczyły aż trzy drużyny z Przemyśla: Zasadniczej Szkoły Zawodowej, I Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 8. Ogółem w biwakach 2-dniowych wzięło udział ok. 650 harcerzy rekrutujących się spośród młodzieży starszej. Młodsi harcerze biwakowali przez 1 dzień w okolicach podmiejskich. Spało się różnie: pod namiotami, w stodołach, domkach campingowych i w mieszkaniach wiejskich kolegów. A emocji było co niemiara, gdyż oprócz tradycyjnych ognisk odbyły się liczne gry terenowe i biegi patrolowe.

* * *

11 maja o godz. 15 harcerze z drużyn rejonu dubieckiego oraz z dwóch drużyn przemyskich zgromadzili się przed pomnikiem ku czci pomordowanych ormowców w Dubiecku. W obecności członków egzekutywy KG PZPR, miejscowych władz i społeczeństwa odbył się tu uroczysty apel oraz przyrzeczenie harcerskie. Wieczorem w miejscowym parku zorganizowano ognisko, które zgromadziło liczne audytorium. Harcerze mile je wspominają również z tego względu, że prezes dubieckiego SUW-u obdarował ich cukierkami. To była... słodka niespodzianka.

* * *

Harcerze zgromadzeni w Nahórczanach wezwani zostali na zbiórkę równo o północy! O godz. 24 ogłoszono alert. W nastrojowej nocnej scenerii odbyło się uroczyste przyrzeczenie harcerskie.

* * *

Z łezką w oku i ogromnym rozczuleniem wspominają dwa alertowe dni harcerze ze Szkoły Podstawowej Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych w Przemyślu. 11 i 12 maja gościli oni u harcerzy w Stubnie. Nie było to spotkanie mające na celu tylko wypełnienie zadań IV Alertu, ale przede wszystkim spotkanie mieszkańców Stubna z głuchymi dziećmi, którym zgotowano iście królewskie przyjęcie. Do stworzenia przemiłej atmosfery przyczynili się tamtejsi harcerze wraz ze swą opiekunką, kierownik szkoły, dyrektor stadniny koni oraz wszyscy niemal mieszkańcy Stubna. Przemyscy harcerze zwiedzili stadninę koni, skorzystali z przejażdżki na kucyku, wzięli udział w licznych grach i zabawach. Wieczór spędzono przy ognisku. W niedzielę, 12 maja, odbyło się spotkanie w piłce nożnej. Ten towarzyski mecz wygrała przemyska reprezentacja stosunkiem bramek 3:2. Popołudnie upłynęło pod znakiem dalszych gier i zabaw.

Przywitani kwiatami goście odwdzięczyli się gospodarzom upominkami, które stanowiły prace plastyczne dzieci głuchych.

Harcerze z drużyn im. Karola Świerczewskiego i im. Marii Konopnickiej wraz z opiekunkami — Stefanią Tomczyk i Czesławą Jędrzejowską zaprosili kolegów ze Stubna do złożenia rewizyty. Odbędzie się ona najprawdopodobniej pod koniec czerwca.

* * *

Dziś IV Alert — „Harcerze bohaterskim dzieciom polskim" — należy do przeszłości. Pozostały tylko wspomnienia. Harcerze ziemi przemyskiej — podobnie jak ich koledzy z całego kraju — rozbudzili w społeczeństwie zainteresowanie martyrologią dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Wystąpili ponadto z apelem o włączenie się społeczeństwa naszego miasta i powiatu do szlachetnej akcji budowy Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

big

Uczelniana konferencja ZMS

5 maja 1968 r. na pewno długo pozostanie w pamięci słuchaczek Studium Nauczycielskiego w Przemyślu: **Danuty Baszak, Czesławy Jurkiewicz, Mieczysławy Kwolek, Marty Szczotka** i **Teresy Latosińskiej.** W tym dniu podczas IX Uczelnianej Konferencji sprawozdawczo - wyborczej ZMS otrzymały one z rąk i I sekr. KMiP PZPR tow. **Wojciecha Bani** legitymacje kandydackie PZPR.

Konferencja dokonała oceny rocznej działalności organizacji oraz wytyczyła nowe kierunki pracy. Podstawą do dyskusji był referat sprawozdawczy wygłoszony przez ustępującego przewodniczącego ZU ZMS Janusza Lechowicza.

Organizacja liczy 243 członków skupionych w 9 kołach. Prowadzi wszechstronną działalność, zwracając szczególną uwagę na pracę ideowo - wychowawczą. Oprócz zebrań szkoleniowo - dyskusyjnych organizowano spotkania z ciekawymi ludźmi, zajęcia Studenckiego Ośrodka Dyskusyjnego, sesje popularnonaukowe.

Wiele uwagi zwraca się na dobre przygotowanie studentów do zawodu poprzez organizowanie pomocy koleżeńskiej oraz specjalistycznych kół przedmiotowych. Na ten temat mówiła w dyskusji Izabela Hejnar, słuchaczka I roku fil. ros.

O pracy społeczno - użytecznej mówił Jan Wieczorek. W swoim wystąpieniu przedstawił działalność organizacji w realizacji czynów społecznych oraz pomoc, jaką udzielają słuchacze SN szkole podstawowej na Lipowicy. Organizują tam wieczory bajek dla dzieci, przekazują pomoce naukowe oraz opiekują się młodzieżą tej szkoły.

Praca organizacji ZMS to nie tylko działalność ideowo-wychowawcza, czy też praca społeczno - użyteczna. Członkowie tej organizacji nie zapominają również o właściwym wypoczynku po nauce. Na ten temat mówił kolega Janusz Jurkiewicz. Organizujemy wieczorki taneczne połączone z konkursami, zgaduj-zgadule, mamy własny zespół recytatorski, kabarecik studencki oraz chór szkolny. Wielu moich kolegów to zamiłowani turyści, którzy biorą udział we wszystkich studenckich rajdach i innych imprezach turystycznych.

Najwięcej jednak dyskutantów zabierało głos na temat pracy wychowawczej i ideowej, a szczególnie dużo uwagi poświęcono właściwej postawie studentów w okresie wypadków marcowych. Podczas zebrań otwartych potępiono rewizjonistów i syjonistów, zbankrutowanych politykierów, a zdecydowanie poparto budownictwo socjalistyczne, słuszną politykę partii z towarzyszem Gomułką na czele.

Konferencja wybrała nowe władze uczelniane ZMS. Przewodniczącym ZU ZMS została **Stanisława Więcek,** a **wiceprzewodniczącymi Wacław Mroczko** i **Aleksandra Karpińska.** W konferencji wziął również udział przewodniczący Okręgowego Zarządu Studenckiego ZMS **Zbigniew Pretorius.**

(RB)

Ważne dla absolwentek klas ósmych

Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet, wzorem lat poprzednich, organizuje **roczny kurs gospodarstwa domowego** dla dziewcząt, które ukończyły pełną, 8-letnią szkołę podstawową. W programie kursu (obejmującego łącznie 900 godzin), uwzględniono zarówno przedmioty zawodowe, jak i ogólno kształcące.

Wpisy przyjmuje i dokładnych informacji udziela ZP LK od dnia 1 czerwca br.

Miłośnicy polskich skrzydeł

Przy II Liceum im. Wł. Broniewskiego istnieje Koło Lotnicze. Zrzesza ono ponad 40 członków, pogłębiających swe zainteresowania w dwóch sekcjach: historii lotnictwa i modelarskiej. Koło organizuje spotkania z pilotami Aeroklubu Rzeszowskiego, które cieszą się dużym powodzeniem.

Ciekawostka: młodzi adepci lotnictwa otrzymali od aeroklubu odznaki i legitymacje członkowskie. Wielu z nich spędzi nadchodzące wakacje na kursach szybowcowych. Obecnie przygotowują się do wojewódzkich zawodów modeli latających oraz do finału zgaduj-zgaduli poświęconej tematyce lotniczej. Główną nagrodą tego konkursu jest atrakcyjny przelot samolotem nad Rzeszowszczyzną.

Bohaterem, którego koło obrało sobie za wzór, jest St. Skarżyński — pilot, który rozsławił polskie skrzydła pierwszym lotem przez Atlantyk.

ILUSTROWANA KRONIKA PRZEMYŚLA

TEKST: ANTONI KUNISZ ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

RYSUNKI: ERNEST PAUR

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Przemyśl był po Lwowie i Krakowie największym mastem Polski południowej, liczył 47 958 mieszkańców. W okresie międzywojennym nastąpiło znaczne ożywienie gospodarcze miasta. Powstało kilka małych fabryk, a m.in. papy „Asfalt", pieców „American Union", wyrobów metalowych „Minerwa", odlewni dzwonów B-ci Felczyńskich i B-ci Wiśniewskich. W naszym mieście skupiał się przemysł drzewny i rolniczo-przetwórczy. Rozwinięte było rzemiosło, a także handel, oczywiście prywatny, podobnie jak przemysł.

* * *

Nasze miasto stało się poważnym ośrodkiem życia naukowego i kulturalnego. Czynne były muzea: Narodowe Ziemi Przemyskiej, Diecezjalne i ukraińskie „Strywihor". Ożywioną działalność prowadziły: Towarzystwo Dramatyczne „Fredreum", Towarzystwo Muzyczne, zespół „Echo", chóry ukraińskie i żydowskie. Środowisko twórcze w Przemyślu reprezentowali pisarze: Gamska-Łempicka, R. Kornowa, J. Gałan, muzyk: Czesław Marek, lekarz: profesor wydziału lekarskiego Uniwerstytetu Wileńskiego dr Maksymilian Rose, artyści: Barbara Kostrzewska, Stefan Hnydziński, Józef i Tadeusz Kondratowie, K. Opaliński, artyści malarze: Tadeusz Nowina, Julian Studnicki, Rosen Jankowski, Stanisław Jakubowski, Wanda Zaborzycka, Maria Gwizbert, Stefania Jacyszynówna, Marian Stroński i inni. Towarzystwo Przyjaciół Nauk prowadziło działalność naukową i wydawniczą, skupiało wielu historyków, a wśród nich: Jana Smołkę, Waldemara Kramarza, Franciszka Persowskiego, Kazimierza Arłamowskiego, Aleksego Gilewicza.

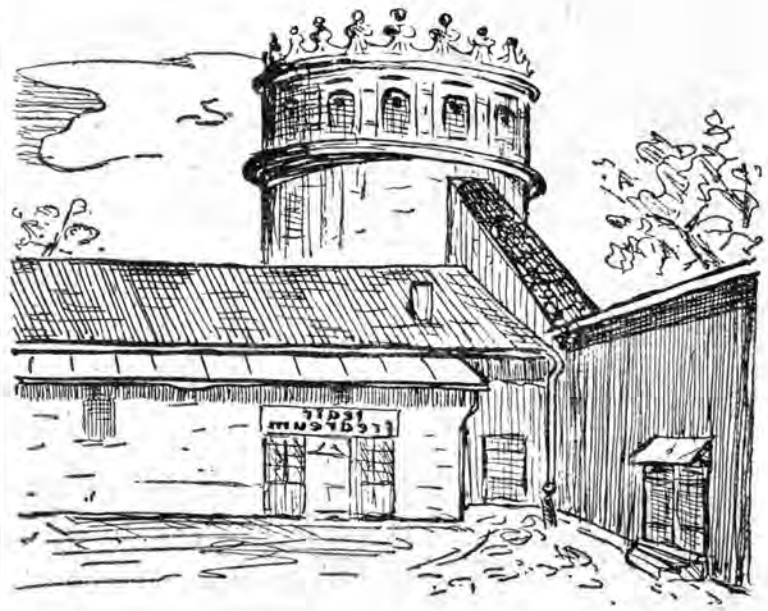

* * *

Trudna sytuacja klasy robotniczej powodowała nasilenie walki rewolucyjnej, której przewodziła początkowo Komunistyczna Partia Polski, a od 1921 roku Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej, przemianowana w 1923 roku na Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy. Przemyśl stał się widownią pierwszych procesów „o agitację bolszewicką". Okręgowy Komitet KPZU miał swą siedzibę w Przemyślu, a komórki w wielu okolicznych wsiach i miasteczkach. Działali tu: Stanisław Łańcucki, L. Przeorski, Nowoświat, Gdula, Malawski, A. Galiński, Wł. Popiel i inni.

FRAGMENT ULOTKI KOMITETU MIEJSCOWEGO P.P.S. w PRZEMYŚLU

„MOKOWIANKI" CELERAMI

Na ogólnowojewódzkich eliminacjach konkursu na najlepszych wykonawców piosenki żołnierskiej radzieckiej przemyski zespół „Mokowianki" zdobył pierwsze miejsce.

Wśród solistek pierwsze miejsce zajęła Ola Pasternak. Sympatycznym laureatkom składamy gratulacje i życzymy sukcesów w walce finałowej w Warszawie.

Jubilat: - Józef Fedczak

W drukarni przy Placu Czackiego

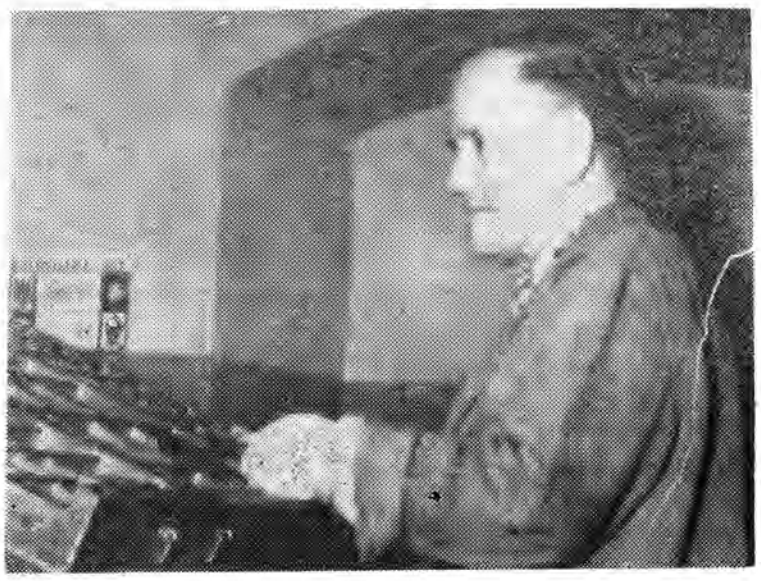

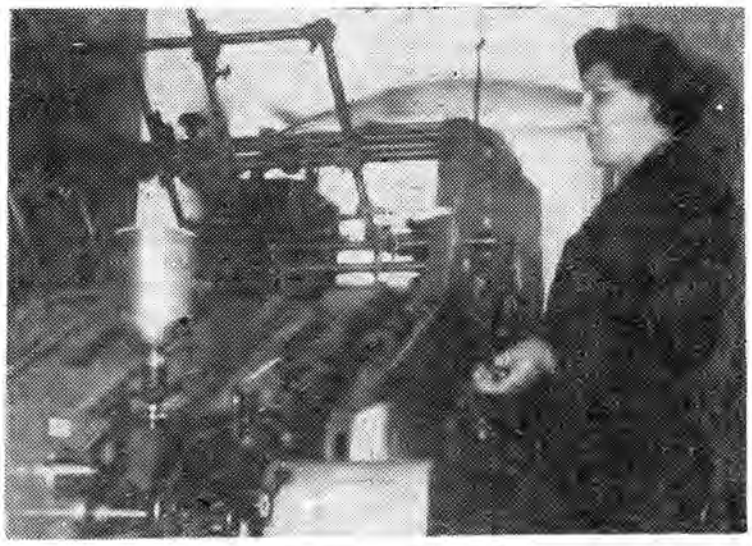

O tych, którzy nie obchodzą swego święta

Na szyldzie napis: **Zakłady Produkcyjno-Usługowe Przemysłu Terenowego — drukarnia w Przemyślu.** „Tu więc pracują ludzie, którzy świętują swój dzień" — pomyślałem. Jakież było moje zdziwienie, gdy od kierownika zakładu, p. Stanisławy Kochanowicz dowiedziałem się, że mimo iż są drukarzami, nigdy nie obchodzą Dnia Drukarza. Po prostu „przyłatano" ich do pracowników przemysłu terenowego, a ci świętują kiedy indziej...

— Za to uczci was „Życie Przemyskie" — mówię i otwieram notes...

* * *

Załoga niezbyt liczna: 26 osób łącznie z administracją i personelem pomocniczym. Pracują jednak dobrze i plany produkcyjne wykonują z nadwyżką. Nie musimy sięgać daleko wstecz: w pierwszym kwartale br. zrealizowali postawione przed nimi zadania w 101,2 proc.

Druki akcydensowe, broszury, katalogi, foldery, ogłoszenia... — to produkty pracy „mistrzów czcionki i kaszty" z placu Czackiego. Ich najpoważniejszym zleceniodawcą jest Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Handlowe Druków Akcydensowych w Krakowie.

Zecernia ręczna. Duże, jasne pomieszczenie. Pochylone głowy i sprawne ręce. Nad pracą zecerów czuwa brygadzista Kazimierz Fedkiewicz. Spoglądam na złożony tekst: afisz zawiadamiający o mającym się odbyć w ramach „Dni Przemyśla" Festiwalu Teatrów Amatorskich...

Maszynownia. Płaskie maszyny drukarskie — wśród nich nowy nabytek: „Wiktoria 800", sprowadzona z NRD. Na niej pracuje właśnie w tej chwili nakładaczka Janina Tymczyszyn. Patrzę na stos zadrukowanych kartek: „asygnata rozchodowa zbiorcza" dla jednego z kontrahentów — Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Transportu Rolnictwa. Przy stoliku notuje coś maszynista, Adam Kłosowski...

Introligatornia. Wiesława Dachnowicz „zszywa" książeczki kart gwarancyjnych Sanockiej Fabryki Autobusów. Alicja Pałka — najlepsza falcowniczka drukarni — klei koperty przeznaczone do przechowywania fotograficznej dokumentacji archiwalnej. Zleceniodawca: Powiatowy Konserwator Zabytków. W powietrzu unosi się kwaśny zapach kleju...

* * *

W drukarni przy placu Czackiego powstawać będzie w przyszłości nasze pismo. Z pełnym zaufaniem powierzymy go doświadczonym fachowcom, którzy pracują tu od wielu lat. Wspomniany już brygadzista Kazimierz Fedkiewicz, Roman Hulewicz, Józef Fedczak i inni. Najdłuższym stażem wśród nich legitymuje się p. J. Fedczak. Obchodzi właśnie **40-letni jubileusz.** Miał niespełna 16 lat, gdy rozpoczął naukę zawodu w słynnej wówczas drukarni Jana Łazora. Był to rok 1927. „Praca nasza jest bardzo żmudna, ale za to urozmaicona. Stale coś nowego..." — mówi Jubilat. Żegnamy się. Życzę mu wszystkiego co najlepsze. P. Fedczak zaprasza mnie na wspólną wyprawę na grzyby. Bardzo lubi je zbierać...

LC

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

SeRwIs INFORMACYJNY

PROGRAM TV LWÓW
(wg czasu moskiewskiego)

29 maja
godz. 17.20 — program rozrywkowy
19.00 — „Młoda Gwardia" film fab.
godz. 21.15 — film

30 maja
godz. 17.30 — informacja telewizyjna
19.00 — polski film tv „Maestro"
21.15 — listy z muzycznego kalendarza
21.30 — almanach telewizyjny
22.00 — spotkanie z piosenką

31 maja
godz. 18.45 — film
21.30 — gazetka telewizyjna: muzyka i życie
22.15 — film popularno-naukowy

1 czerwca
godz. 13.25 — etiudy symfoniczne (aud. z Pragi)
14.30 — sztuka ZSRR
15.00 — obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka
18.15 — klub kinomanów
21.00 — jubileusz malarza
21.15 — klub miłośników piosenki
22.15 — spektakl teatralny

2 czerwca
godz. 10.30 — reportaż z wystawy osiągnięć gospodarcz.
11.00 — ekspedycja: terra incognita
13.30 — magazyn: Tylko dla pań
14.30 — muzyczny kiosk
15.05 — „Gwiazdeczka" — magazyn dla dzieci
19.00 — film fab. „Diabelskie koło"
21.30 — wieczór teatru muzycznego z Leningradu

REPERTUAR KIN

„BAŁTYK"
29—31 Wojna i pokój, III s. (pan.) radz. 14

„ROMA"
29— Lampart (pan.) wł. 14
30—31 Upiór z Morrisville czesk. 14

„KOSMOS"
29— Pluton 317 franc. 16
30— Bajka o carze Sałtanie radz. 7
31— Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy (pan.) NRD 14

„OLIMPIA"
29— Upadek Cesarstwa Rzymskiego (pan.) USA 12
30—31 Panie i panowie wł. 18
1—2.VI. Sprawdzono, min nie ma jug. 14

„GRANICA"
29— Schody do nieba (pan.) radz. 16
30— Ostatni Mohikanin (pan.) NRF 11

IMPREZY

1 czerwca w Przemyskim Domu Kultury o godz. 11 i 15 Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Kacperek" wystąpi ze spektaklem dla dzieci — „Guigniol w tarapatach", natomiast 2 czerwca o godz. 15 — „O krasnoludkach i sierotce Marysi". Przedstawienia są bezpłatne.

2 czerwca wieczorem — Premiera kabaretu „Lancet"

30 maja w Miejskiej Bibliotece Publicznej (ul. Słowackiego 15) o godzinie 18 odbędzie się zakończenie II etapu konkursu „Człowiek, świat, polityka".

3 czerwca w Klubie ZNP (Chopina 1) odczyt mgr Stefana Lewa — „Sztuka ludowa Pogórza Przemyskiego".

ZGUBIONO - ZNALEZIONO

W naszej redakcji znajduje się do odebrania pęk kluczy (6 sztuk) do mieszkania zgubiony na skwerku przy ul. Jagiellońskiej.

Urząd Stanu Cywilnego zanotował:

URODZENIA

Józefa Warzocha, Jolanta Pasierbska, Bernarda Rusinek, Małgorzata Wywrót, Witold Pawłowski, Piotr Kalinowski, Czesław Osięga, Marek Zając, Marta Czyrko, Lucyna Grońska, Mieczysława Machaj, Mariusz Choma, Mariusz Karpowicz, Grażyna Szegda, Krzysztof Giżyński, Wojciech Bąk, Iwona Gryń, Tomasz Skowronek, Ewa Diakowska, Stanisław Hodiak, Krzysztof Tomczyk, Robert Dańko, Eugeniusz Mielnik, Bogusław Król, Mariusz Chruszcz, Bernarda Kielar, Wiesław Chudzikiewicz, Janusz Borowski, Żaneta Czyżowska, Mariola Mitrenga, Krzysztof Januszczak, Janusz Rozputyński, Magdalena Opalińska, Anna Smolak.

ŚLUBY

Wojciech Łucek — Teresa Wasio, Czesław Kurzel — Jadwiga Korczowska.

ZGONY

Stanisław Kalmuk lat 47, Jan Miszczak — 91, Józef Chrapek — 47, Adam Sitko — 47, Michał Hajdus — 65, Władysław Ryznar — 23, Agnieszka Mazuryk — 81, Szymon Wilczek — 59, Jerzy Nowosielski — 76.

Przemyska Wytwórnia Win w Przemyślu zatrudni na okres trwania kampanii owocowo-warzywnej 1968 r. — 30 mężczyzn i każdą ilość kobiet. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Przemyskiej Wytwórni Win.

Śladami tamtych dni

(Ciąg dalszy ze str. 7)

nie, na podstawie którego będę mogła otrzymać zezwolenie na przyjazd do Polski". Odpisał jej sekretarz GRN, ja zaś udałem się do wojennej komendantury radzieckiej w Jarosławiu po zaświadczenie.

— Haroszyj czełowiek! — poklepał mnie rosyjski komendant po ramieniu i jeszcze tego samego dnia przyjechał zobaczyć dziewczynkę. Minęło kilka tygodni. „Pracowaliśmy akurat w stodole, gdy przed dom zajechało auto. Wysiadło z niego dwóch oficerów radzieckich i Pawłowa. Nastąpiła scena, na której widok aż się serce krajało. Matka płakała ze szczęścia, że po tylu latach odzyskała dziecko, córka zaś — z obawy, że ją od nas zabiorą. Nie chciała o tym nawet słyszeć. Rodzona matka była dla niej po latach rozłąki kimś obcym, nie pamiętała jej w ogóle... Nie pamiętam nazwy miejscowości, do której wyjechała Irka z matką. Otrzymałem od Pawłowej dwa listy. Pisała, że mała wspomina nas i tęskni. To było jednak dawno. Dziś Irka jest dorosłą kobietą. Ja jednak widzę ją nadal jako małą, drobną dziewczynkę, taką jaką mamy na zdjęciu, zrobionym w 1945 roku".

* * *

Jaskrawe światła lamp, cichy szum pracujących kamer, kontrolne obrazy na ekranach telewizorów... na scenę kina „Granica" wchodzą byli żołnierze Armii Czerwonej, weterani II wojny światowej, długo nie milkną powitalne oklaski.

Kamery i światła w Domu Żołnierza WOP, w Rynku, na nadsańskich bulwarach... powstaje obraz Przemyśla roku 1968 i tego ze wspomnień ludzi, którzy tu stawiali opór hitlerowcom i skutecznie kontratakowali. Z wielu metrów taśmy nakręconej przez ekipę moskiewskiej telewizji wybrano tyle, by starczyło na 12 minut programu o Przemyślu w dwugodzinnym filmie Interwizji o latach, kiedy za wolność trzeba było płacić życiem.

Zb. ZIEMBOLEWSKI

TAJNY FRONT

IV

Niemiecki wywiad działał. W nocy z 29 na 30 sierpnia 1940 roku dywersanci wysadzili magazyn z amunicją na Bakończycach. Kiedy Rosjanie przystąpili do budowy umocnień wzdłuż granicy, wówczas Niemcy przypomnieli sobie, że po radzieckiej stronie leżą niemieccy żołnierze polegli w walkach we wrześniu 1939 roku i zażądali ich ekshumacji. Władze radzieckie wyraziły na to zgodę i wówczas mieszkańcy Przemyśla oraz wielu innych miejscowości zobaczyli niemieckie samochody swobodnie poruszające się wzdłuż granicy. Wśród personelu, który poszukiwał zwłok Niemców było wielu pracowników wywiadu. Sporządzali oni notatki i nanosili na mapy punkty i umocnienia budowane przez ZSRR.

Przemyska placówka Abwehry mieściła się w skromnym domku przy ul. Krasińskiego naprzeciw budynku gestapo. Jej pracownicy mieli pełne ręce roboty. Do nich bowiem przyprowadzano wszystkie osoby ujęte w czasie przekraczania granicy. Zwykli przemytnicy działający pod przykrywką agentów wywiadów przynosili na stronę radziecką sacharynę i kamyczki do zapalniczek, na niemiecką — srebrne monety polskie, papierosy, słoninę i wiele innych artykułów, których brakowało w GG.

Wywiad radziecki zwerbowanych do współpracy ludzi szkolił przez pewien czas w budynku starostwa. Wykłady prowadzono w języku polskim. Przyszłych agentów uczono posługiwać się szyfrem, znajomości map, zapoznawano ze strukturą armii niemieckiej itp.

Dla zobrazowania jak działały wywiady i do jakich uciekały się podstępów, podajemy nie sprawdzoną wprawdzie, lecz interesującą historię. Wiosną 1941 roku przyjechała do Przemyśla wojskowa komisja celem sprawdzenia stanu gotowości bojowej schronów i bunkrów znajdujących się w pasie granicznym. Po jej odjeździe okazało się, że byli to ponoć szpiedzy przybrani w mundury radzieckie i zaopatrzeni w odpowiednie dokumenty.

Patrząc na opisane wydarzenia z perspektywy 27 lat, możemy dziś stwierdzić, że wielu obywateli naszego miasta i powiatu uczestniczyło w tajnej walce wywiadów, pomagało Związkowi Radzieckiemu, a tym samym zgodnie z sumieniem Polaków działało na niekorzyść Niemców.

Opracowali:
ZB. ZIEMBOLEWSKI i J. ROŻAŃSKI

WOJNA I POKÓJ

CZĘSC III: ROK 1812. Już od dziś na ekranie kina „Bałtyk". Filmu nie trzeba chyba rekomendować tym, którzy obejrzeli już dwie pierwsze serie. Ekranizacji powieści Lwa Tolstoja dokonał Siergiej Bondarczuk. W rolach głównych występują: Ludmiła Sawieliewa, Siergiej Bondarczuk, Wiaczesław Tichonow, Boris Zachawa, Wiktor Stanicyn, Kira Gołowko Sierioża Jermiłow, Anatolij Ktorow.

Film jest szerokoekranowy, zrealizowany w kolorze, opracowany w polskiej wersji językowej.

Sciągaczka

(wg. „Pionierskiej Prawdy)

Rozwiązania

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 12/68 „Ż. P."

POZIOMO: 1) stalagmit; 7) boa; 8) Dag; 9) statystyk; 13) ule; 14) Tal; 16) wiatr; 18) omlet; 20) inż.; 21) ADN; 23) Ala; 24) Nd; 25) it; 26) tok; 28) rwa; 30) bzy; 31) Aruba; 33) barak; 35) RAF; 36) dwa; 37) katarakta; 39) MON; 40) New; 41) stalaktyt.

PIONOWO: 1) SOS; 2) tatuaż; 3) litera; 4) Gaston; 5) idylla; 6) tak; 10) alt; 11) tam; 12) kwintal; 15) statyka; 17) Indor; 19) **Eliza; 22) DRW;** 27) kurant; 28) Rafael; 29) Abdank; 30) Bratny; 32) bat; 34) awk; 37) kos; 38) aet.

Bony książkowe wylosowali: Krystyna Bogusławska — Jasło, Maria Podolska — Przemyśl, Antoni Wandzik — Przemyśl.

Nagrodę autorską otrzymuje: Elżbieta Hoffman — Przemyśl.

ROZWIĄZANIE SZARADY Z NUMERU 14/68 „Ż. P."

Czytamy „Życie Przemyskie"

Bony książkowe wylosowali: Kozyra Feliks, Izabella Beigert, Maria Raczkowska.

Nagrodę autorską otrzymuje: Jerzy Makara — Przemyśl.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU ŚWIĄTECZNEGO 15/68 „Ż. P."

POZIOMO: 1F) PZB; 1T) ars; 2A) Pomona; 2H) Al; 2S) mu; 2W) lawina; 3F) derka; 3R) wasze; 4A melina; 4J) Szaławiła; 4W) Kilder; 5H) aut; 5R) żar; 6A) Damaszek; 6J) Agamemnon; 6T) Ireneusz; 7H) aer; 7R) ira; 8A) Hoffman; 8J) Tahitanka; 8T) koafiura; 9B) ni; 9I) ce; 9R) ka; 9Y) de; 10C) alembik; 10S) stonoga; 13C) embrion; 12S) kramarz; 14C) antonim; 14S) Jonatan; 16C) Karaczi; 16S) Wisting; 18C) bagadyr; 18S) Caracas; 19B) er; 19I) os; 19R) pa; 19Y) ma; 20A) Stefania; 20J) trzcinowe; 20T) szmaragd; 21H) neo; 21R) raz; 22A) diablica; 22J) delikates; 22T) Tasmania; 23H) Mao; 23R) oda; 24A) cancan; 24J) łodzianin; 24W) klisze; 25F) opera; 25R) Aluta; 26A) żonkoś; 26H) za; 26S) Ag; 26W) Rejtan; 27F) ćma; 27T) Ina.

PIONOWO: A6) DTH; A20) sąd; B1) domena; B8) on; B19) et; B22) Iwanów; C6) mafia; C18) Breda; D1) Jowita; D10) lemoniada; D22) beczka; E8) Mae; E18) gra; F1) padaczka; F10) marmolada; F20) naiwność; G8) Nab; G18) dni; H1) barbakan; H10) ironiczny; H20) anamneza; 12) LK; 19) CK; I18) ro; I25) Ra; J3) Astarte; J19) stodoła; L3) papacha; L19) czeladź; M3) Walenty; M19) biswit; O3) pianino; O19) Gontyna; R3) ważniak; F19) persona; S2) ma; S9) as; S18) Ca; S25) la; T1) Austriak; T10) Targowica; T20) sztalugi; U8) oko; U18) Ruz; W1) siekiera; W10) namiastka; W20) maszkara; V8) FAO; V18) CIA; X1) owalne; X10) garbarnia; X22) Alicja; Y6) ułuda; Y18) Smain; Z1) indeks; Z8) Re; Z19) Ag; Z22) Isztar; Ż6) ZRA; Ż20) dwa.

HASŁO KRZYŻÓWKI: Przemyśl i jego okolice perłą polskiej turystyki.

Bony książkowe wylosowali: Edward Bosek i Sławomir Olszewski z Przemyśla.

ROZWIĄZANIE ZADANIA SZACHOWEGO Z NUMERU 13/68 — „Ż. P."

Autor E. Iwanow — Częstochowa samomat w 3 posunięciach.

1) Gf6-e5, Gg7-f6; 2) f7-f8W!, Kh8-g7; 3) Wf8-a8!, Gf6xe5 mat

Bony książkowe wylosowali: Bogusław Krzyżanowski — Rzeszów, Tadeusz Mates i Tadeusz Włodyka — Przemyśl.

Nagrodę autorską otrzymuje: E. Iwanow — Częstochowa.

Nagrodę za najlepsze komentarze do rozwiązania zadania szachowego Jana Hartonga — 2x — otrzymują: Bogusław Woźnicki i Tadeusz Włodyka z Przemyśla.

J. P.

Harcerskie lato

Zielone wzgórza nad Soliną...

...to nie tylko tytuł popularnej piosenki młodzieżowej, to przede wszystkim śliczny zakątek Bieszczadów, do którego wybierają się w okresie tegorocznego lata przemyscy harcerze. Eskapada nastąpi za trzy tygodnie, bezpośrednio po zakończeniu roku szkolnego, kiedy to rozpocznie się akcja letnia. Obejmie ona ogółem 650 uczestników. W okolicach Soliny rozbije swe namioty m. in. 160 harcerzy ze starszych drużyn specjalnościowych. W ramach ich obozu, szkolącego głównie funkcyjnych, zorganizowane zostaną następujące podobozy: wodny, czerwonych beretów, sanitarny, łącznościowy. Swój podobóz będzie miała również harcerska orkiestra.

Harcerze młodsi, rekrutujący się spośród uczniów klas V—VIII, w liczbie 290 (w tym 130 z miasta oraz 160 z powiatu), rozbiją także swe namioty na nadsolińskich wzgórzach.

W okolicach Soliny zorganizowana zostanie ponadto kolonia dla 48 zuchów oraz dla 96 przybocznych i drużynowych.

* * *

Przemyscy harcerze wezmą udział w międzynarodowym obozie. „MALTA" zlokalizowana zostanie w bieżącym roku na Rzeszowszczyźnie (najprawdopodobniej w Babicach).

* * *

Przedstawiciele Hufca Ziemi Przemyskiej wyjadą ponadto na obozy zagraniczne. Gościć będą u pionierów radzieckich, czeskich i niemieckich. Będą więc mieli możność zwiedzenia m. in. okolic Lwowa i Berlina.

* * *

Harcerze włączą się gremialnie do akcji nieobozowego lata. Wszystkie zastępy przygotują program ciekawego spędzenia wakacji w swoim środowisku. W ramach tej akcji zorganizowane zostaną m. in. okolicznościowe ogniska, spartakiady i biwaki zbiorcze. Będą one miały miejsce np. w Dubiecku, Orłach, Birczy, Ustrzykach.

NIEDZIELNE WYCIECZKI

KIERUNEK: FORT „HELICHA"

Na wycieczkę do fortu „Helicha" radzimy wybrać się każdemu, kto pragnie spokoju i ciszy oraz lubi lasy i piękne widoki. Trasę liczącą około 6 km przebywamy bez trudu.

Wiedzie ona dawną drogą forteczną nadającą się również do ruchu wszelkich pojazdów, jakkolwiek dla samochodu osobowego tylko wówczas, gdy jest sucho.

Z miasta wychodzimy przez teren zamkowego parku na drogę obok przemiennika telewizyjnego i skierowujemy swe kroki w kierunku Zielonki. Spoglądając w prawo zaobserwujemy piękne widoki na dolinę Sanu i masywy zalesionych wzgórz, ciągnących się w kierunku Pruchnika i Dubiecka. Po drodze mijamy niżej położony Kruhel Mały, gdzie znajduje się drewniany kościółek św. Wojciecha z 1895 r., i dochodzimy do fortu artyleryjskiego „3a Kruhel". Jest to nieduży, bardzo zniszczony fort wspierający linię zewnętrzną twierdzy. Możemy zrobić tu krótki odpoczynek i nieco pokontemplować, jako że roztaczający się stąd krajobraz jest przepiękny.

Za fortem droga skręca w lewo i idąc w dół wchodzimy do lasu, przez który pójdziemy już bez przerwy. Na trasie natkniemy się na dwa szlaki turystyczne: czerwony i niebieski, a przy skrzyżowaniu dróg spotkamy jeszcze jeden szlak forteczny — czarny, idąc zaś w kierunku Kruhela Wielkiego zobaczymy resztki fortu VIb „Lipnik". Pójdziemy jednak w dalszym ciągu w kierunku południowym, wspinając się ku górze i wreszcie skręcimy w lewo, by zarośniętą drogą forteczną dojść do fortu „Helicha". Leży on 395 m n.p.m. wśród lasów, z dala od ludzkich siedzib. Druga jego nazwa: „Iwanowa Góra", pochodzi od wzgórza, na którym się wznosi. Fort ten zbudowany został w l. 1878—1900. Ze względu na wyjątkowe walory strategiczne (najwyższe położenie i liczne lasy) nie był on unowocześniany w takim stopniu jak inne. Był to fort artyleryjski, który bronił dostępu do miasta od strony Sanoka i Birczy. Zimą 1914/1915 r. o fort ten toczyły się ciężkie boje, decydujące o losach twierdzy.

Gdy już w dostatecznym stopniu nasycimy swe oczy widokami, możemy wracać tą samą drogą, albo przez Kruhel Wielki do przystanku MPK. Jeśli mielibyśmy ochotę na przedłużenie trasy naszej wycieczki, to wybierzmy czarny szlak turystyczny, który zaprowadzi nas do fortu V „Grochowce". Stąd wrócimy... czerwonym autobusem.

J. ROŻAŃSKI

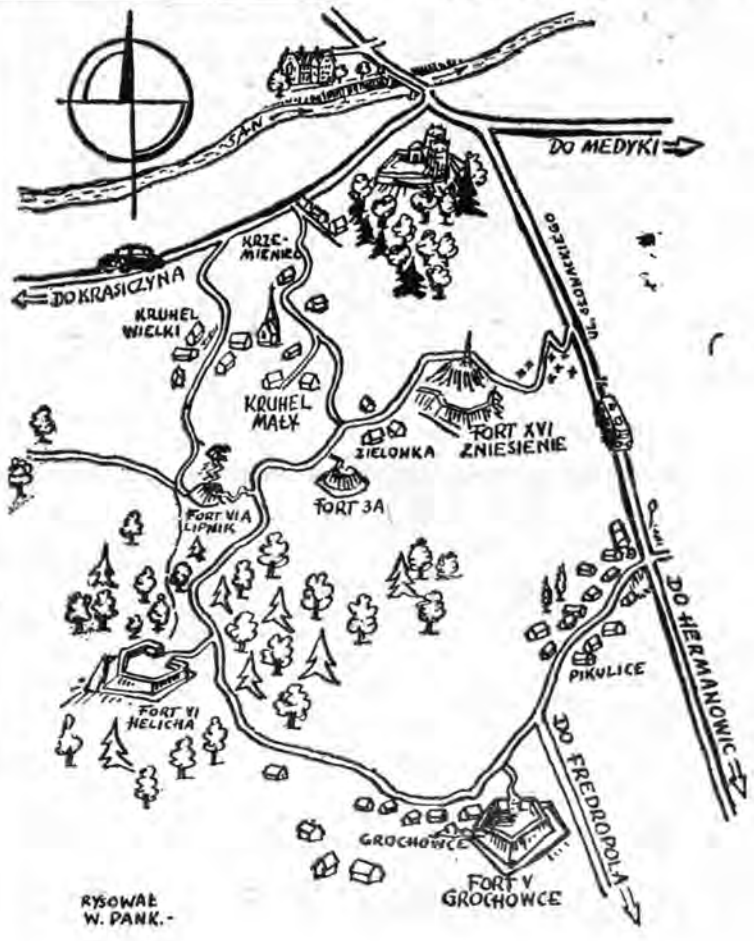

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Żeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. 51-2